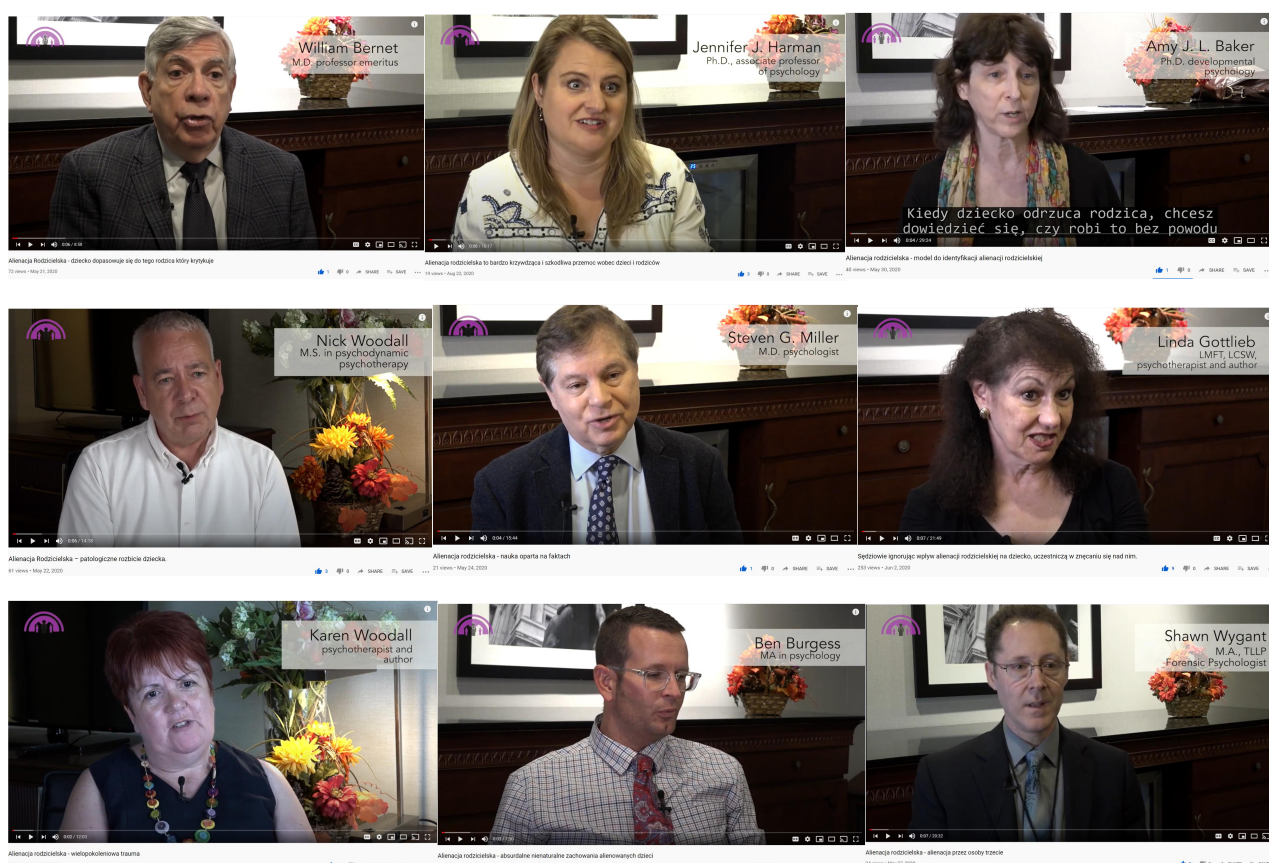


Alienacja rodzicielska oczami ekspertów



Wywiady przeprowadzono na konferencji PASG w Filadelfii, USA, we wrześniu 2019.

<https://vimeo.com/showcase/pasg2019>

Spis treści

William Bernet , absolwent Harvard Medical School, jest profesorem na Wydziale Psychiatrii Vanderbilt University School of Medicine.....	3
Jennifer Harman profesor psychologii społecznej i magister doradztwa psychologicznego. Głównym przedmiotem badań Dr Harman są relacje partnerskie i rodzinne, a dokładniej to, jak interpersonalne i społeczne czynniki, takie jak władza wpływają na rodziny po separacji i rozwodzie. Opublikowała wiele artykułów naukowych na temat alienacji rodzicielskiej, skupiając się na tym, iż jest to forma przemocy rodzinnej.	6
Amy J. L. Baker , doktor psychologii rozwojowej, prowadzi szkolenia dla psychologów i prawników na całym świecie dotyczące alienacji rodzicielskiej i maltretowania psychicznego. Amy jest autorką i współautorką ponad stu artykułów i ośmiu książek. Prowadzi szkolenia dla alienowanych rodziców i pomaga im zbudować lepszą relację z dziećmi. Amy przeprowadziła nowatorskie badania nad długoterminowymi skutkami alienacji rodzicielskiej.....	12
Steven G. Miller , doktor psychologii i medycyny, studiował na Uniwersytecie Browna i Harvardzie. Był pracownikiem Harvard Medical School, posiada specjalizację z zakresu chorób wewnętrznych. Jego szczególnym obszarem zainteresowań są powiązania medycyny i psychiatrii. Jest konsultantem w sprawach dotyczących alienacji rodzicielskiej w Stanach Zjednoczonych.	22
Nick Woodall , magister psychoterapii psychodynamicznej, pracuje z rozbitymi rodzinami od 1999 roku. Nick jest biegłym w sądach rodzinnych w Wielkiej Brytanii. Pracuje on obszernie nad prawem rodzinnym, tworząc nowe rozwiązania dla Brytyjskiego rządu. Był ekspertem od wychowania w BBC Online i pisarzem. Nick jest współautorem „Understanding Parental Alienation: Learning to Cope, Helping to Heal”.....	28
Linda Gottlieb , Licencjonowana Terapeutka dla Małżeństw i Rodzin, Licencjonowany Kliniczny Pracownik Socjalny, autorka posiadająca ponad 40-letnie wykształcenie i doświadczenie w świadczeniu usług klinicznych dla rodzin z szerokim spektrum problemów. Od 2003 r. koncentruje się na rodzinach przechodzących separację rodzicielską lub rozwód, w celu zapewnienia pełnej szacunku współpracy rodzicielskiej, w tym wysoce wyspecjalizowanego obszaru diagnozowania i leczenia alienacji rodzicielskiej	32
Karen Woodall jest bardzo doświadczoną psychoterapeutką, która pracuje z rozbitymi rodzinami od 1991 roku. Karen opracowała nowe metody pracy z alienowanymi dziećmi i obecnie uznawana jest za jednego z czołowych ekspertów w tej dziedzinie. Jej wpływowy blog ma czytelników na całym świecie. Jest współautorką książki "Zrozumieć alienację rodzicielską: nauka radzenia sobie, pomoc w leczeniu."	39
Shawn Wygant jest wysoko wykwalifikowanym oddanym psychologiem i biegłym sądowym. Specjalizuje się w diagnozowaniu, ocenie i leczeniu alienacji rodzicielskiej, jak również innych złożonych form psychicznego maltretowania dzieci. Przez ostatnie sześć lat pracował nad sprawami alienacji rodzicielskiej w całych Stanach Zjednoczonych jako psycholog i biegły sądowy.	43
Ben Burgess , magister psychologii i praktykujący psycholog. Od 2006 r. jego głównym celem było świadczenie usług osobom oraz rodzinom, które przeżyły rozwód oraz separację o wysokim konflikcie. Oprócz doradztwa indywidualnego i rodzinnego, Ben dostarcza kompleksowych ocen, takich jak ocena opieki i czasu rodzicielskiego oraz ocena zdolności rodzicielskich, które pomagają osobom, rodzinom i sądowni w podejmowaniu świadomych decyzji. Korzystając z różnych narzędzi, między innymi takich, jak testy psychologiczne, pomaga ludziom lepiej zrozumieć ich emocje oraz rozpoznawać strategie radzenia sobie z przeszkodami.	49

William Bernet, absolwent Harvard Medical School, jest profesorem na Wydziale Psychiatrii Vanderbilt University School of Medicine



Alienacja rodzicielska jest problemem, który czasem pojawia się, kiedy ludzie się rozwodzą albo żyją w separacji, niekiedy również pojawia się pomimo tego, że rodzice wciąż są razem. To, co się dzieje, to narastający konflikt pomiędzy rodzicami, w który wciągnięte zostaje dziecko. Z czasem dochodzi do tego, że jeden rodzic zaczyna oczerniać czy krytykować drugiego. W pewnym momencie, dziecko ma dość bycia po środku tego wszystkiego, dlatego zaczyna przechodzić na jedną ze stron. **Dziecko dopasowuje się do tego rodzica, który krytykuje, odrzucając jednocześnie relację z tym drugim. Tak, więc w zasadzie, dziecko odrzuca związek z rodzicem bez żadnego ważnego powodu, ponieważ ten drugi rodzic jest normalnym, zaangażowanym, dobrym rodzicem.** A dziecko odrzuca rodzica tylko, dlatego, że był nieustannie oczerniany przez tego drugiego.

Problem alienacji rodzicielskiej, nie od zawsze tak nazywany, to zjawisko opisywane od wieków. Właściwa nazwa tego zjawiska pojawiła się mniej więcej w 1985 roku, w artykule napisanym przez psychiatrę dziecięcego o nazwisku Richard Gardner. Tak, więc zdefiniował to pojęcie trochę jaśniej, pomógł również ustalić, że każdy miał do pewnego stopnia swoją rolę do odegrania.

Alienujący rodzic angażuje się w tę kampanię, aby krytykować drugiego rodzica. Atakowany rodzic często reaguje w sposób, który nie do końca pomaga w tej sytuacji. Ale atakowany rodzic w żaden sposób nie powoduje tej sytuacji. To ten drugi, alienujący rodzic jest za to odpowiedzialny. Dziecko również ma swoją rolę, w pewien sposób uczestniczy, przechylając szalę w kierunku alienującego rodzica, jednocześnie ignorując tego drugiego.

Wiedzą, że w różnych krajach są ludzie, którzy mogą wykorzystać alienację rodzicielską, jako diagnozę. Innymi słowy, wiedzą, że istnieje wiele osób zaniepokojonych problemem alienacji rodzicielskiej, którzy mogą faktycznie wykorzystać to w dokumentacji, jako diagnozę. ICD potrzebuje, więc sposobu, aby ten problem rozpoznać, a jeżeli pojawia się on w dokumentacji, jako diagnoza, udzielają instrukcji. Instrukcja polega na tym, że wchodzisz na ich stronę internetową, wprowadzasz hasło alienacja rodzicielska i wyświetla się diagnoza, którą chcą żebyście wykorzystali.

Myślę, że istnieją dosyć dobre pomysły, aby ograniczyć występowanie problemu alienacji rodzicielskiej. Nie sądzę, żeby ten problem kiedykolwiek zniknął, ponieważ to podle zjawisko, a na świecie jest sporo podłych ludzi, którzy robią takie rzeczy. To tak jak z napadem na bank. Nie ważne, co zrobimy, zawsze będziemy mieć do czynienia z napadami na bank.

Ale są pewne dobre pomysły. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszy się tak zwane wspólne rodzicielstwo, która pozytywnie wpływa na relacje dziecka z obojgiem rodziców i wydaje się być bardzo pomocne, nawet, kiedy rodzice twierdzą, że się nie dogadują.

W Stanach Zjednoczonych istnieje inny ruch, który jest w pewnym sensie w toku, dotyczący sposobu funkcjonowania sądu rodzinnego. Oficjalna nazwa to mediacja rodzinna. Zaproponowano, że w ten sposób rozwiązywane będą spory rodzinne. Nie, jako drugi czy trzeci krok. Byłby to standard, pierwszy krok. Byłby to naprawdę ogromny krok naprzód.

Kolejny krok polega na tym, żeby prawnicy i sędziowie oraz psychologowie i pracownicy socjalni zostali przeszkoleni tak, aby zdawać sobie sprawę z tego problemu. **Chcemy, aby byli w stanie wcześniej rozpoznać problem, kiedy jest jeszcze łagodny bądź umiarkowany.** Są różne etapy, łagodny, umiarkowany i ciężki. I chcemy, jeśli dziecko bądź rodzic uczęszcza na terapię, chcemy, aby terapeuta rozpoznał alienację rodzicielską zaraz na początku, kiedy dopiero wszystko się zaczyna, ponieważ wtedy problem jest bardziej uleczalny, łatwiej wszystko naprawić. Byłoby to wspaniałe, mówimy tutaj o szkoleniach w szkołach wyższych, szkoleniach dla prawników, psychologa, który wciąż się uczy.

Wydaje mi się, że istnieje jeszcze jedno podejście, mianowicie, w jaki sposób podchodzimy do dzieci, których rodzice się rozwodzą. Mogą tego dokonać doradcy szkolni, terapeuci, przyjaciele znający rodzinę. Przekaz jest bardzo jasny i prosty, mianowicie trzymaj się od tego z daleka. Trzymaj się z dala od kłótni. Jeżeli mama i tata się kłóca, nie zwracaj na nich uwagi, zignoruj albo idź do drugiego pokoju, najważniejsze to żeby trzymać się od tego z daleka. Jeżeli mama albo tata próbują cię do czegoś namawiać, bądź próbują cię przekonać, żebyś zrobił coś przeciwko drugiemu rodzicowi, postaraj się zrobić wszystko, co możesz, żeby trzymać się z dala od kłótni, cokolwiek ona dotyczy. Zdaję sobie sprawę, że to nie zawsze będzie wykonalne, dzieci nie są na tyle silne, żeby zawsze trzymać się od tego z daleka. Ale uważam, że jest to rada, która powinna być przekazywana dzieciom w takich sytuacjach.

Nie do końca wiemy, czy tych ludzi właściwie można wyleczyć. Innym jest fakt, że wiele z tych osób ma zaburzenia osobowości, które mogą być bardzo, bardzo trudne do wyleczenia. Ale nie chcemy przecież, żeby dobro dziecka ucierpiało przez problemy tego złośliwego rodzica. Tak, więc sąd musi podjąć odpowiednie kroki, a jeśli dojdzie do ciężkiej alienacji rodzicielskiej, naszym zdaniem, jest to już znęcanie się nad dziećmi. Dziecko powinno zostać usunięte z takiego domu i w większości przypadków po prostu przekazane drugiemu rodzicowi. Temu, który jest ofiarą, temu atakowanemu.

Tak, więc myślę, że dobry terapeuta może pracować z preferowanym rodzicem lub rodzicem z zaburzeniami osobowości, i możemy spróbować przekonać się, czy ta osoba jest w stanie poczynić jakiegokolwiek postępy. Tak, więc w przypadku osoby z zaburzeniem osobowości typu borderline istnieją dobrzy terapeuci, którzy pomagają jej zrozumieć, co przyczyniło się do tego, że zmagają się z tym konkretnym problemem. Czasem udaje się do nich dotrzeć. Myślę, że sytuacje, kiedy mamy do czynienia z alienacją w rodzinie, to prawdziwa tragedia.

Ta sytuacja jest bardzo bolesna dla wszystkich, biedne dziecko, które znalazło się w samym środku tej okropnej sytuacji, czując, że musi wybierać. Odrzucony rodzic jest zazwyczaj absolutnie kompetentnym, kochającym rodzicem, który przeżywa tę okropną sytuację.

Rodzic, który powoduje tę sytuację, przynajmniej przez jakiś czas wydaje się mieć kontrolę, ale tak naprawdę jej nie ma, ponieważ ostatecznie też przegra. Mam, więc nadzieję, że nauczymy się, w jaki sposób radzić sobie z tym problemem, albo dowiemy się skąd się bierze. Jak go zidentyfikować, jak radzić sobie z nim w sądzie czy podczas terapii. Wydaje mi się, że zmierzamy w dobrym kierunku, ale przed nami jeszcze sporo pracy.

Jennifer Harman *profesor psychologii społecznej i magister doradztwa psychologicznego. Głównym przedmiotem badań Dr Harman są relacje partnerskie i rodzinne, a dokładniej to, jak interpersonalne i społeczne czynniki, takie jak władza wpływają na rodziny po separacji i rozwodzie. Opublikowała wiele artykułów naukowych na temat alienacji rodzicielskiej, skupiając się na tym, iż jest to forma przemocy rodzinnej.*



Alienacja rodzicielska to niechęć dziecka do kontaktu z rodzicem, opór przed nim i odrzucenie tego rodzica. Wywołują ją zachowania drugiego rodzica bądź innego członka rodziny, czy innej osoby bliskiej dziecku. Zazwyczaj jednak przyczyną są zachowania drugiego rodzica.

Z moich najnowszych badań wynika, że w Stanach Zjednoczonych są około 22 miliony dorosłych, którzy są ofiarami alienacji rodzicielskiej. I nie odwzajemniają oni tych zachowań, są ich głównymi celami. Z naszych badań wynika, że 1.3% dzieci w Stanach Zjednoczonych to ofiary umiarkowanej lub silnej alienacji, co daje około 4 miliony dzieci. Nie zostały w to wliczone jednak łagodne przypadki, gdzie dziecko w pewnym stopniu odrzuca rodzica, ale nadal ma z nim dobrą relację, po prostu jest trochę niechętnie. Nie wliczono w to również rodzeństwa, badanie odnosi się do jednego dziecka w rodzinie. Dlatego uważamy, że wynik ten w rzeczywistości może być wyższy.

Uważa się, że i jeden, i drugi rodzic musi przyczyniać się do problemu, aby dziecko ich odrzucało. Jeden rodzic musi robić coś źle, a potem drugi, muszą oboje źle się nawzajem

traktować. Z mojego doświadczenia w pracy z rodzicami atakowanymi w procesie alienacji wynika, że wielu z nich jest naprawdę bezsilnych. Nie mają oni praktycznie żadnej władzy czy kontroli nad tym, co dzieje się w ich życiu, co dzieje się w życiu ich dzieci, a alienator kontroluje wszystko, kontroluje możliwość kontaktu z dzieckiem, wszystko, co powie drugi rodzic jest odbierane przez dziecko jako negatywne i złośliwe w stosunku do rodzica alienatora, którego stara się chronić. Z mojego doświadczenia wynika, więc, że niemożliwe jest, aby ta osoba to odwzajemniła, widać to, kiedy obserwuje się dynamikę takich rodzin.

Wytypowaliśmy osiemnaście zachowań, do których przyznali się bądź nie alienatorzy i rodzice przez nich atakowani. To pozwoliło nam zobaczyć, czy angażowali się oni w te zachowania w takim samym stopniu, czy może jedno z nich nie angażowało się wcale, podczas gdy drugie tak. Muszę zauważyć, że ludzie przyznali się do wielu z tych negatywnych zachowań. Odkryliśmy, że rodzice, którzy byli najbardziej wyalienowani od swoich dzieci to ci, którzy nie wykazywali prawie żadnych z tych zachowań, podczas gdy ich byli partnerzy wykazywali siedem bądź więcej z tych osiemnastu. Rodzice, którzy odwzajemniali negatywne zachowania byłych partnerów nie byli wyalienowani od swoich dzieci. Stąd wiemy, że odwzajemnianie tych zachowań nie jest przyczyną alienacji. Z tego, jak i z innych moich badań wynika, że to jest forma partnerskiego terroryzmu, gdzie jeden z rodziców nie jest w stanie odwzajemnić tych zachowań, nie jest w stanie nic zrobić i to właśnie taki rodzic jest najbardziej poszkodowany, jego relacja z dzieckiem ucierpi najbardziej.

Od dawna słyszymy, że alienacja rodzicielska to przemoc wobec dzieci, i tak jest. Rzeczywiście, jest bardzo krzywdząca i szkodliwa dla dziecka. Rodzice, którzy alienują swoje dzieci, nie tylko znęcają się nad nimi psychicznie, ale również fizycznie, oraz izolują dzieci od społeczeństwa i próbują różnych innych rzeczy, aby skrzywdzić dziecko i utrzymać je z dala od drugiego rodzica. To znacznie wpływa na późniejsze problemy tych dzieci w budowaniu relacji z innymi. To jest również uznawane za przemoc w rodzinie, ponieważ celem tego zachowania jest skrzywdzenie drugiego rodzica i zniszczenie jego relacji z dzieckiem. Jest wiele zachowań alienatorów, które niekoniecznie są związane z dzieckiem. Dziecko może być używane jako broń, ale alienatorzy zazwyczaj robią wiele różnych rzeczy, aby skrzywdzić drugiego rodzica. Manifestują oni swoją agresję poprzez fałszywe doniesienia o przemocy, dzwonią na policję i proszą o sprawdzenie, czy z dzieckiem odwiedzającym drugiego rodzica wszystko w porządku, mimo, że nie mają ku temu żadnych powodów, chcą po prostu, aby wyglądało to tak, jakby ten drugi rodzic był niebezpieczny. Wysyłają mu maile z groźbami, SMS-y i niszczą jego reputację. Wszystkie te zachowania pokrywają się z zachowaniami, które wykazują "terroryści" partnerscy, gdzie masz rodzica, mężczyznę lub kobietę, mający dużą władzę i kontrolę wywiera duży nacisk, jest agresywny w stosunku do drugiej osoby, aby ją kontrolować i mieć nad nią władzę.

Kiedy mówiłam o ty na konferencji w Islandii parę lat temu, podstawą mojej prezentacji było przedstawienie tych zachowań, które wykazują ci rodzice, i one pokrywają się z taktykami wykorzystywanymi przez terrorystów partnerskich.

Zdiagnozowaliśmy objawy traumy, depresji i myśli samobójcze u rodziców, którzy zostali wyalienowani od swoich dzieci. Przeprowadziliśmy również trzy badania w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, które wykazały, że wyalienowani rodzice mieli więcej symptomów zespołu stresu pourazowego niż niealienowani rodzice oraz osoby, które w ogóle nie mają dzieci. Tak więc mieli oni najwięcej objawów traumy. Byli też grupą z największym odsetkiem depresji.

Alienowani rodzice, którzy nie odwzajemniali zachowań alienatorów mieli największą skłonność do samobójstwa, w porównaniu do rodziców, którzy odwzajemniali te zachowania, i rodziców, którzy przyznali się do bycia alienatorem i angażowania się w wiele z tych zachowań. umiarkowanej lub silnej alienacji powiedziało, że w ciągu ostatniego roku rozważali samobójstwo z powodu sporu o prawa rodzicielskie lub konfliktu z byłym partnerem. Jest to więc częsty objaw u alienowanych rodziców, w ten sposób sobie z tym radzą. I niewielu z nich ma wsparcie, ponieważ jedną ze strategii terrorysty partnerskiego czy alienatora jest odizolowanie społeczne dziecka i drugiego rodzica.

Nastawi on przyjaciół i rodzinę przeciw niemu i sprawi, że zaczną się zastanawiać, czy aby na pewno jest on dobrym rodzicem.

Te myśli samobójcze często związane są z tym, że partner, rodzina, całe otoczenie tego rodzica nie rozumie problemu, nie rozumie, że ta osoba jest ofiarą przemocy.

Przywódcy sekt używają podobnych strategii wywierania wpływu i z czasem zrywają więzi, izolują członków od społeczeństwa. Dołączając do sekty człowiek zostaje odizolowany od całej swojej rodziny, jest całkowicie na łasce przywódcy. Bardzo ciężko jest wyjść z sekty. Dlatego ciężko jest zainterweniować i pojednać członka sekty z rodziną, i dokładnie tak samo jest z alienowanymi dziećmi.

Alienatorzy używają podobnych strategii wzmaganie lojalności, których używają ludzie wykorzystujący dzieci seksualnie.

Ci rodzice są bardzo agresywni i używają tych samych strategii, co inne agresywne osoby.

Moje badania na podstawie czterech ankiet w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie wykazały, że płeć rodzica w przypadku alienacji nie ma znaczenia. Wielu ludziom to wydaje się nielogiczne, ponieważ z góry zakładają oni, że to matki są alienatorami. Niektórzy myślą też, że tylko agresywni ojcowie używają strategii alienujących, aby oczyścić się z zarzutów. Z moich badań wynika, że nie różni się to niczym od innych form przemocy. Nie ma tu

dyskryminacji. Różnica istnieje jedynie w tym, jak my jako społeczeństwo postrzegamy różnice pomiędzy płciami.

Biegli sądowi mogą mieć własne uprzedzenia i wyobrażenia o tym, jacy mężczyźni i jakie są kobiety. Z moich badań wynika, że mężczyźni i kobiety zazwyczaj wykazują różne typy zachowań alienujących, które są zbieżne z tym, jak stosują oni inne rodzaje przemocy. Na przykład kobiety zazwyczaj używają bardziej niebezpośrednich form agresji. Rozpuszczają plotki, starają się zniszczyć reputację osoby, której nie lubią. Widać to, jak dziewczynki dokuczają sobie nawzajem, używają właśnie takich taktyk. Chłopcy robią to bardziej bezpośrednio. A jako dorośli, mężczyźni używają zarówno bezpośrednich jak i niebezpośrednich taktyk.

Z moich badań wynika jednak, że matki używają niebezpośrednich form agresji dwa razy częściej niż pośrednich. To przekłada się na błędy w ocenie, ponieważ jeśli biegły nie rozumie, że mężczyźni i kobiety stosują przemoc w różny sposób, to nie wie, jak szukać dowodów tej przemocy.

Bo jeżeli nie jest to bezpośrednie, ciężko to zobaczyć. Trzeba naprawdę się w to zagłębić, trzeba przejrzeć e-maile wysyłane latami, aby zauważyć wrogość, gniew i blokowanie kontaktu z dzieckiem. Trzeba też przejrzeć SMS-y i raporty policji. Niestety widziałam ostatnio raport mówiący, że 80% biegłych powiedziało, że przejrzeli to wszystko, czy nawet 75%, więc 25% przyznało, że nie zrobili nic poza przesłuchaniem ludzi, co przecież nie daje im żadnych informacji na temat tego, co ci ludzie tak naprawdę robią, bo oni się do tego nie przyznają.

Doszukując się alienacji czy nawet innych form przemocy w rodzinie, należy obserwować schematy na przestrzeni czasu. Dlatego, że rodzice stosujący przemoc wobec dzieci są bardzo kontrolujący, zawsze starają się zdominować drugą osobę, trzeba się w to zagłębić i obserwować to przez długi czas.

Kolejną sprawą, w której dużą rolę odgrywają stereotypy płciowe, jest sądownictwo. Myślę, że to wynika z tego, jakie stereotypy na temat mężczyzn i kobiet w ogóle istnieją w społeczeństwie.

Oczywiście rozwód sprawia, że wszyscy zachowują się dziwnie, każdy ma wrażenie, że wariuje, bo to jest stresujące. I jeżeli widzi to sędzia czy biegły, to będzie to interpretować. Alienatorzy mogą więc manipulować stereotypami w ten sposób. Jeżeli na przykład kobieta pracuje na pełen etat lub jest głównym żywicielem rodziny, to jest to używane przeciwko niej, gdyż zarzuca się jej, że obchodzi ją jedynie kariera i nie jest dobrą matką. Ponieważ jest to sprzeczne ze stereotypem mówiącym, jaka powinna być dobra matka. Tak więc jest to wykorzystywane. Ludzie wykorzystują też inne rzeczy. Alienatorzy mogą wykorzystać wszystko, narodowość, status imigracji, rasę, dochód. Wykorzystują

wszystko, co się da, aby poniżyć tę osobę, co jest oczywiście kolejną formą kontroli. A stereotypy są bardzo skutecznym sposobem na przekonanie ludzi do swoich racji.

Dla dzieci rozwód to bardzo trudny czas, prawda? Toksyczny stres, nieważne czy wynikający z przemocy fizycznej, seksualnej czy psychicznej, jest bardzo szkodliwy dla rozwijającego się mózgu. Z innych badań, innych rodzajów przemocy wobec dzieci, wiemy, że wpływa to na funkcje wykonawcze, czyli dzieci dorastają, a ich mózg nie jest rozwinięty na tyle, aby postrzegać świat w tak racjonalny sposób jak inni ludzie, ponieważ został uszkodzony przez stosowanie takiej przemocy. A wynika to z toksycznego stresu, z którym żyją dzieci, żyją z alienatorem, który jest bardzo agresywny. A on kontroluje ich zachowania, ich uczucia, postrzeganie świata. Dziecko jest więc od niego całkowicie zależne.

Bardzo łatwo można to zauważyć, kiedy dziecko po prostu odmawia kontaktu z rodzicem. Nie chce się z nim kontaktować, spotykać się z nim. To znak, że dziecko jest bardzo rozbite, psychicznie zostało pozbawione wszelkiego wsparcia. To znak, że dziecko potrzebuje natychmiastowej pomocy, ponieważ na dłuższą metę wywołuje to duże szkody.

Zawsze, kiedy prowadzę szkolenia dla psychologów i prawników, pojawia się jedno pytanie: Skąd mam wiedzieć, czy chodzi o alienację, czy może dziecko naprawdę jest ofiarą przemocy i dlatego nie chce widywać się z drugim rodzicem?

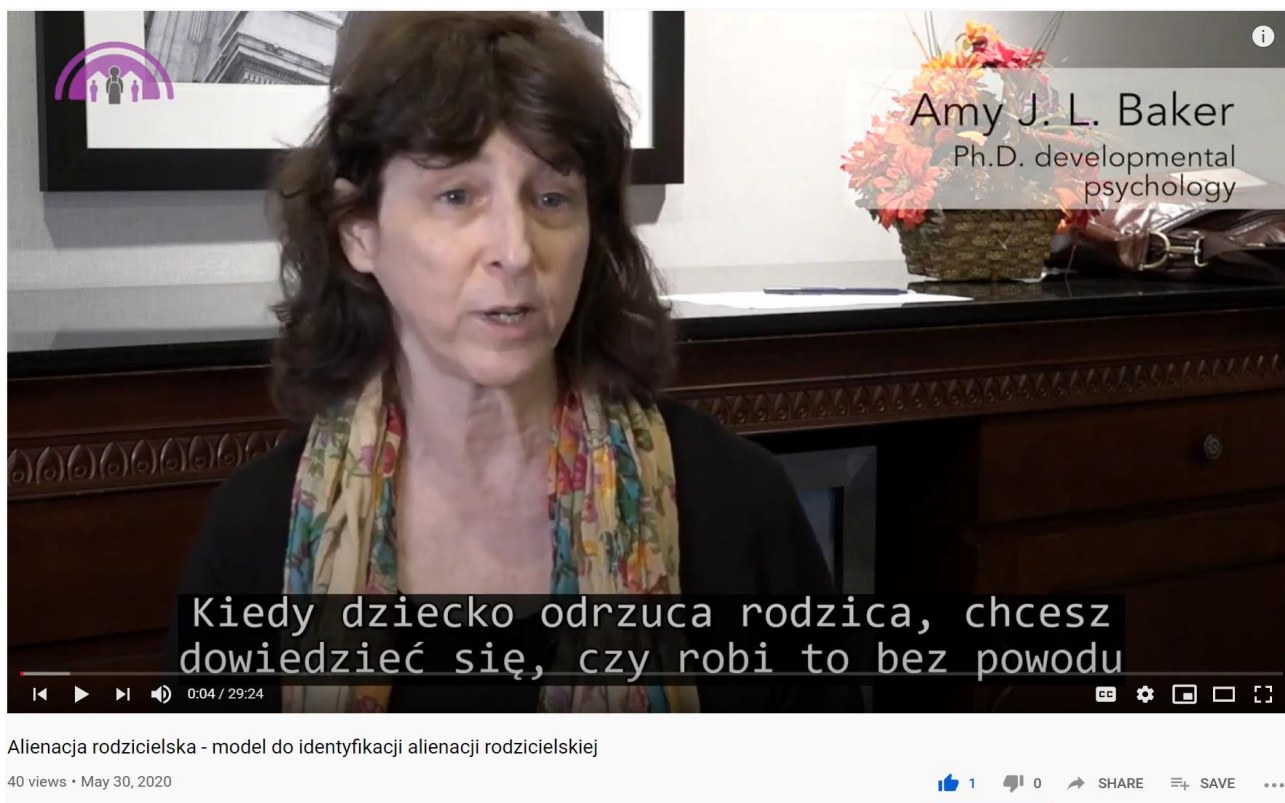
Wszyscy tak naprawdę krzywdzą dzieci, które odrzucają rodzica. To wydaje się nielogiczne, prawda? Wydaje się, że musiało się stać coś naprawdę złego, żeby nie chcieć widywać się z mamą czy tatą. Musieli zrobić coś okropnego, bo dlaczego dziecko miałoby nie chcieć ich widzieć? Ale zagłębiając się w literaturę przemocy wobec dzieci, czytamy o dzieciach, które były na przykład wykorzystywane seksualnie, dobrym przykładem jest tutaj dokument o Michaelu Jacksonie. „Leaving Neverland” to dokument o dwóch chłopcach, teraz już dorosłych mężczyznach, którzy podobno byli przez niego wykorzystywani w dzieciństwie. I bronili go wtedy zaciekle, zaprzeczali temu wszystkiemu. Byli jego strażnikami, chcieli mu pomóc i ochronić go przed pójściem do więzienia za wykorzystywanie innych chłopców. I dopiero kiedy zmarł, a oni mieli własne dzieci, zrozumieli, że tak naprawdę byli przez niego wykorzystywani.

Dzieci, które są wykorzystywane, są blisko ze swoimi oprawcami, chcą ich miłości, mimo, że ich krzywdzą. Dlatego widząc dziecko odrzucające rodzica, który rzekomo się nad nimi znęca, można pomyśleć, że jest to wysoce nieprawdopodobne. Zawsze istnieje taka możliwość, ale jestem naukowcem i nie pracuję z możliwościami, z tym, co jest prawdopodobne. Kiedy podejmuje się decyzje dotyczące dzieci, trzeba powoływać się na dowody. A dowody wskazują na to, że dzieci doświadczające przemocy zazwyczaj się tak nie zachowują.

Kiedy dojdziemy do tego, że nie ma tam żadnej przemocy, a dziecko nie chce się widywać z rodzicem, musimy zauważyć, że to drugi rodzic sprawia, że dziecko nie chce tego kontaktu i to jest tak naprawdę przemoc. Bo przecież dziecko ma prawo do kontaktu z rodzicem. I jeżeli ten drugi rodzic tego nie popiera, nie widzi w tym swojej roli i nie pozwala temu istnieć, to jest to przemoc. A dziecko będzie zaciekle bronić tego rodzica, tak samo jak dzieci broniące ludzi, którzy wykorzystują je seksualnie.

Dlatego trzeba im pomóc i odseparować je od tych przemocowych zachowań, trzeba leczyć osoby, które wykazują te zachowania i naprawić utraconą relację z rodzicem, który jest zazwyczaj tym zdrowszym i kochającym, na pewno wystarczająco dobrym, zatrzymać te wykorzystanie. Ponieważ jedynym sposobem, aby to naprawić, jest zaprzestanie tych zachowań. To prawdziwy cud, kiedy dzieci są zabierane z tego toksycznego środowiska i od razu widać, o ile lepiej się czują. Mają one w końcu pozwolenie na kochanie tej osoby i pojednanie się z nią, pojednanie się z rodzeństwem i innymi członkami rodziny, od których byli odcięci przez alienujące zachowania rodzica. Ale jak to zatrzymać na wcześniejszym etapie? Bo ciężko to zrobić, kiedy alienacja jest już zaawansowana, bardzo ciężko. Dzieci często stawiają opór. To jak z osobą, która wyszła z sekty, wiele lat zajmuje jej odcięcie się od tego i zrozumienie, że została wykorzystana. Bo cały czas ma w głowie tego przywódcę sekty, on cały czas jest jej częścią. I tak jak w przypadku alienatora, to wpływa na postrzeganie świata. I dużo czasu zajmuje odcięcie się od tego.

Amy J. L. Baker, doktor psychologii rozwojowej, prowadzi szkolenia dla psychologów i prawników na całym świecie dotyczące alienacji rodzicielskiej i maltretowania psychicznego. Amy jest autorką i współautorką ponad stu artykułów i ośmiu książek. Prowadzi szkolenia dla alienowanych rodziców i pomaga im zbudować lepszą relację z dziećmi. Amy przeprowadziła nowatorskie badania nad długoterminowymi skutkami alienacji rodzicielskiej.



Kiedy dziecko odrzuca rodzica, chcesz dowiedzieć się, czy robi to bez powodu i zostało zmanipulowane przez drugiego rodzica czy może robi to ze względu na skandaliczne zachowanie tego rodzica, jego zaniedbanie i tak dalej, w związku z czym odrzucenie rodzica jest zrozumiałe, adekwatne i uzasadnione.

Nie da się tego rozstrzygnąć na pierwszy rzut oka. Widzisz dziecko z założonymi rękami: *“Nienawidzę mamy/nienawidzę taty, nie chcę jej/jego więcej widzieć”*. Nie da się ustalić jedynie na podstawie tej jednej informacji, czy dziecko jest ofiarą alienacji, odrzuca rodzica bez powodu, czy faktycznie zraziło się do rodzica, odrzucenie jest uzasadnione. W związku z tym, wykorzystaliśmy naszą wiedzę teoretyczną, praktyczną, kliniczną oraz wyniki badań, aby ustalić wytyczne do diagnozy i tak powstał model czterech czynników. Wedle wytycznych, cztery punkty muszą być spełnione, aby móc określić, że dochodzi do alienacji. Wszystkie cztery muszą występować jednocześnie. Staramy się postawić poprzeczkę dosyć wysoko, aby nie pomylić dziecka, które faktycznie jest ofiarą przemocy, z dzieckiem alienowanym.

Dlaczego zastanawiamy się, czy dziecko jest alienowane czy faktycznie się zraziło? Może to nie ma znaczenia. No właśnie ma. A ma to znaczenie dlatego, że leczenie jest wtedy zupełnie inne. Jeżeli dziecko odrzucające rodzica faktycznie się do niego zraziło, najlepszą interwencją byłaby tutaj terapia przemocy, gdzie maltretujący rodzic i jego ofiara są razem, uznaje się zasadność negatywnego postrzegania rodzica przez dziecko, a rodzic odpokutowuje to, co zrobił i zmienia swoje zachowanie. To jest terapia przemocy. W terapii alienacji z kolei negatywne postrzeganie rodzica przez dziecko jest uznawane za nieuzasadnione, wypaczone. Terapia alienacji skupia się na tym, aby zakwestionować negatywny obraz rodzica w odpowiedni sposób, co pomaga dziecku zacząć postrzegać rodzica jako bezpiecznego, kochającego i dostępnego.

W modelu czterech czynników wykluczamy faktyczną przemoc, to jest czynnik drugi. Pierwszym czynnikiem jest obecność pozytywnej relacji między dzieckiem a rodzicem w przeszłości. To oznacza, że wcześniej te zupełnie normalne wady rodzica nie przeszkadzały dziecku w posiadaniu bliskiej relacji z nim, opartej na miłości i przywiązaniu. To jest pierwszy czynnik. Stąd wiemy, że rodzic ma podstawowe kompetencje i poświęcił czas, i uwagę dziecku do tego stopnia, aby stworzyć z nim relację opartą na przywiązaniu. To jest więc pierwszy czynnik. Drugim czynnikiem jest brak przemocy czy zaniedbania. Trzymając się wytycznych nie ma opcji, żeby pomylić dziecko doświadczające przemocy z dzieckiem alienowanym, o ile tylko mamy odpowiednie sposoby, aby ocenić, czy rodzic jest sprawcą przemocy. Jeżeli uda nam się wykluczyć przemoc i zaniedbanie, przechodzimy do czynników trzeciego i czwartego. Ale korzystamy z modelu. Gdyby to była przemoc, to niemożliwe byłoby pomylenie jej z alienacją. W ten sposób upewniamy się, że diagnozujemy dzieci poprawnie.

Pierwszym czynnikiem jest pozytywna relacja w przeszłości, dzięki której wiemy, że rodzic, który teraz został odrzucony, był kiedyś normalnym rodzicem. **Drugi czynnik**, brak przemocy lub zaniedbania, bo nie chcemy, aby prawdziwi oprawcy zostali uznani za ofiary alienacji. Nie chcemy, aby dzieci faktycznie doświadczające przemocy ze strony odrzuconego rodzica zostały uznane za ofiary alienacji. **Trzeci czynnik** to alienator wykorzystujący wiele z siedemnastu podstawowych strategii alienacji rodzicielskiej, które znamy. Badając odrzucenie rodzica przez dziecko, chcemy się upewnić, czy drugi rodzic robił rzeczy, które wiemy, że prowadzą do alienacji. **Czwarty czynnik**, to dziecko zachowujące się jak ofiara alienacji. Wytypowaliśmy osiem zachowań, które pozwalają odróżnić dzieci alienowane od niealienowanych. Nawet dzieci, które faktycznie doświadczyły przemocy, nie traktują swoich oprawców w sposób, w jaki alienowane dzieci traktują swoich rodziców, których na podstawie czynników pierwszego i drugiego określiliśmy jako normalnych rodziców.

Osiem zachowań manifestujących alienację to termin, którego używa Richard Gardner, to on wytypował i stworzył listę tych ośmiu zachowań.

(1) Pierwsze to kampania oczerniania. Dużo rzeczy można pod to podpiąć. Ale sedno kampanii oczerniania, moim zdaniem, to przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Jeżeli poprosisz alienowane dziecko: „*Opowiedz mi o dobrym wspomnieniu, jakie masz z rodzicem, którego teraz odrzucasz*”, ustalmy, że to mama, żeby było wiadomo o co chodzi. „*Opowiedz mi o mamie, przypomnij sobie jakieś miłe wspomnienie*”. Pokazujesz dziecku zdjęcie: „*Wygląda na to, że Ty i Twoja mama świetnie się tutaj bawiliście*”. Alienowane dziecko zazwyczaj odpowie: „*Nie mam żadnych miłych wspomnień z mamą, na tym zdjęciu udawałem*” albo „*To nie ja*”, „*To photoshop*” albo „*Mama zagroziła, że mnie uderzy, jeśli nie uśmiechnę się do zdjęcia*”. Te dzieci wymazują przeszłość. Zdarza się, że alienator mówi: „*Mama była dobrą mamą do momentu, kiedy...*”, cokolwiek. Dzieci tak się wkręciły, że będą zaprzeczać, iż kiedykolwiek miały jakieś miłe wspomnienia z tym rodzicem. To jest przeszłość. Teraźniejszość, te dzieci są wrogo nastawione, odrzucające, prowokujące, aroganckie, myślą, że wszystko im się należy, są wredne i złośliwe. To jest oczywiście bardzo ogólne, nie mówię, że każde dziecko wykazuje wszystkie te cechy. Ale nie odrzuca ono rodzica w taki sposób: „*Jeżu, mamo, naprawdę nie chcę z Tobą mieszkać, mam bliższą relację z tatą*”. Wygląda to raczej tak: „*Nie próbuj nawet do mnie przychodzić, jesteś śmieciem, nienawidzę Cię, nienawidzę w Tobie wszystkiego*”. Jest to więc bardzo złośliwe zachowanie. No i przyszłość, pytasz alienowane dziecko: „*Jak mama może to naprawić?*”. „*Wydaje mi się, że miałeś z nią dobrą relację, a teraz już nie jesteś taki zadowolony, co mama może zrobić, żeby naprawić waszą relację?*”. Dziecko zazwyczaj odpowie: „*Nic, nie wyobrażam sobie, że mógłbym jeszcze kiedyś chcieć się z nią widywać*”. To jest tylko pierwsze z ośmiu zachowań, manifestujących alienację, kampania oczerniania.

Alienowane dziecko ochoczo dzieli się z innymi ludźmi tą kampanią oczerniania. Nie może się doczekać, żeby powiedzieć sędziemu, że jego matka jest dziwką, jego ojciec jest potworem. W pewien sposób czerpie przyjemność z mówienia innym ludziom złych rzeczy o tym rodzicu.

(2) Drugim zachowaniem jest podawanie słabych, błahych i absurdalnych powodów. Jeżeli zapyta się alienowane dziecko: „*O co chodzi?*”, „*Dlaczego nie chcesz iść z mamą na gorącą czekoladę w jej urodziny?*”, „*O co się z nią pokłócicie?*”. Powody, które poda, są zazwyczaj słabe, błahie i absurdalne, dysproporcjonalne do ich zażaleń. Podam przykłady z życia, z przypadków, z którymi pracowałam: „*Nienawidzę mojego ojca, nie chcę go nigdy więcej widzieć, drewniana podłoga u niego w domu jest porysowana*”. Albo: „*W samochodzie mojego ojca śmierdzi kawą, więc go nienawidzę i nie chcę go więcej widzieć*”. Albo: „*Moja mama nosi kowbojki do spódniczek, w związku z czym jest dla mnie martwa*”. No więc jest to w oczywisty sposób dysproporcjonalne. Poziom złośliwości w stosunku do powodów, to po prostu nie ma sensu.

(3) Trzecie zachowanie to brak ambiwalencji. Alienowane dzieci widzą jednego rodzica jako całkowicie dobrego, drugiego jako całkowicie złego i ciężko jest im w jakikolwiek sposób skrytykować alienatora.

To jest jedna z funkcji ludzkiego mózgu, że jesteśmy w stanie mieć mieszane uczucia wobec ludzi. Tak naprawdę im bardziej kogoś Kochamy, im bliżej z nim jesteśmy, tym bardziej możemy mieć co do niego mieszane uczucia, bo bardziej prawdopodobne jest, że nas zawiedzie. Tak więc jest to wysoce nienaturalne dla dziecka, aby postrzegało ono jednego rodzica jako bohatera, a drugiego jako oprawcę. To jest więc trzecie z ośmiu zachowań manifestujących alienację.

(4) Czwarte to brak wyrzutów sumienia i beznadziejne traktowanie rodzica. Czasami, kiedy ktoś pyta mnie, czym jest alienacja i nie chcę podawać fachowej definicji, mówię, że alienacja jest wtedy, kiedy jeden rodzic pozwala dziecku złamać drugiemu rodzicowi serce. Dzieci traktują alienowanych rodziców bardzo źle.

To jest wręcz brutalne, to znaczy, rozmawiając z alienowanym rodzicem usłyszysz, że bolesne jest nie tylko samo bycie odciętym od dziecka, ale to, że jest się dla dziecka zupełnie nieważnym, tak jakby nie miało się dla niego żadnego znaczenia. Dzieci zachowują się, jakby w ogóle nie obchodziły ich uczucia rodziców. To czwarte zachowanie.

(5) Piątym jest zjawisko niezależnego myśliciela. To znaczy, że dziecko robi wszystko, żeby ochronić alienatora. W pewnym momencie dziecko zauważa, że ludzie myślą, że alienator robi mu pranie mózgu, czy jakkolwiek to nazywają. Dlatego mówi rzeczy w stylu: „*Mamo, to nie ma nic wspólnego z tatą, nie myśl nawet, że on ma z tym coś wspólnego, tu chodzi tylko o mnie, to ja na to wpadłem*” i wtedy plują nienawiścią. Wydaje się, że dziecko chce zaznaczyć, że to wszystko wychodzi z niego samego.

(6) Następne to zapożyczone scenariusze. To znaczy, dzieci powtarzają słowa, pomysły, wierzenia, całe paragrafy, scenariusze, które pochodzą od alienatora i znowu, dzieci udają, a z czasem zaczynają wierzyć, że to ich własne pomysły. Mimo, że często nie znają lub nie rozumieją słów, których używają, lub nie potrafią podać żadnych przykładów. Mój ulubiony przykład to dziecko, które powiedziało: „- *Jeżu, tato, nie chcę mieć z Tobą nic wspólnego, bla bla bla*” „- *Dlaczego?*” „- *Chcę mieć dobre wspomnienia z dzieciństwa*”. To jest po prostu niedorzeczne. Dzieci po prostu tak nie mówią, nie myślą, że należą im się jedynie dobre wspomnienia z dzieciństwa. Tak że to wszystko wydaje się podejrzanе.

(7) Następnym zachowaniem jest odruchowe wspieranie alienatora. Często powtarzam, że alienatorzy są w pewnym sensie geniuszami zła. Znajdują dla siebie pole manewru w wyrokach sądu. Korzystają z każdej okazji. Znajdują to pole manewru i wykorzystują wszystko, co się da. Nieważne jak absurdalne rzeczy z tego wychodzą. Słyszałam o przypadku, w którym ojciec powiedział dziecku: „*Skoro poniedziałek jest po*

weekendzie, to tak jakby się w niego wtapiał”, więc nagle okazuje się, że poniedziałek to czas tego rodzica. Przyjął on sobie, że poniedziałek jest teraz częścią weekendu i użył tego sformułowania „*wtapia się*”, „*poniedziałek wtapia się w weekend*”. I dziecko używa tego zapożyczonego zwrotu: „*Nie, nie, poniedziałek wtapia się...*”. Chodzi mi o to, że dzieci zawsze biorą stronę alienatora, w każdym konflikcie między rodzicami. Można im pokazać dowody, „*Nie, nie*”, to nie ma dla nich znaczenia. One już wyrobiły swoją opinię, alienator zawsze ma rację.

(8) I ostatnie, numer osiem, to rozprzestrzenianie urazy. Ostatecznie ta rozpoczęta przez dzieci kampania oczerniania przeciwko rodzicowi, rozprzestrzenia się na jego przyjaciół i rodzinę, sąsiadów. Każdy, kto powie coś dobrego o tym rodzicu, zostaje automatycznie odcięty przez dziecko.

Nawet dzieci doświadczające przemocy nie zachowują się w ten sposób. Mogę omówić wszystkie osiem zachowań i powiedzieć, że dzieci doświadczające przemocy się tak nie zachowują, nie wymazują przeszłości, mogą nadal mieć mile wspomnienia z rodzicami, którzy się nad nimi znęcają. Nie podają słabych, blahych i absurdalnych powodów. Jeżeli naprawdę doświadczyły przemocy, to opowiedzą o tym w wiarygodny sposób. Nie brakuje im ambiwalencji. Nie zaczną wychwalać jednego rodzica: „*Mama mnie pobiła, więc tata jest bohaterem*”. Nie, tata wciąż nie jest idealny. Nadal widzą dobre i złe cechy obojga rodziców. Maltretowane dzieci na ogół nie wykazują braku poczucia winy podczas terapii. Wszystkie książki uczące przeprowadzania terapii dzieci doświadczających przemocy mówią o tym, jak ciężko jest sprawić, aby dzieci skonfrontowały się z rodzicem, są one w pewnym sensie złe, że rodzic je skrzywdził. Nie negują one człowieczeństwa tego rodzica. Nie biorą strony drugiego rodzica. Jeżeli rodzice się nie zgadzają, nie powie: „*Mama mnie pobiła, więc na pewno kłamie na temat tego, jaki jest dzisiaj dzień tygodnia*”. To jest wręcz oczywiste, że ofiary przemocy się tak nie zachowują. Nie odcinają się od przyjaciół i rodziny oprawcy.

Inne badania wykazały też dowody na to, iż **ofiary przemocy nie odrzucają swoich oprawców**. Harry Harlow robił badania nad ssakami naczelnymi i to on stworzył termin „matka potwór”, określający matki znęcające się nad swoimi dziećmi. Odkrył on, że małpy tak naprawdę jeszcze mocniej przywierają do matek potworów niż te wychowywane przez normalne matki. Tak więc przemoc tak naprawdę doprowadziła do zwiększonej potrzeby bliskości i przylegania do matki. Jest mnóstwo, nie powinnam mówić mnóstwo, wiele naprawdę dobrych badań potwierdzających, że maltretowane dzieci nie odrzucają rodziców-oprawców w sposób, w jaki robią to alienowane dzieci w stosunku do swoich normalnych rodziców.

Udało nam się również ostatnio zakończyć badania, które przyniosły naprawdę istotne dane. Ankietowaliśmy 338 kliników, którzy przeprowadzali terapię dzieci doświadczających silnej lub umiarkowanej przemocy fizycznej i poprosiliśmy ich, aby ocenili, jak często te dzieci wykazywały te zachowania. I przedstawiliśmy im osiem zachowań manifestujących alienację. Okazało się, że w ocenie tych kliników rzadko zdarza się, żeby ofiary przemocy wykazywały te zachowania w takim stopniu, w jakim robią to alienowane dzieci. Niektóre wykazują te zachowania, niektóre nie, ale jeżeli zapytamy, ile z tych dzieci robi to bardzo często, czyli tak, jak robią ofiary ciężkiej alienacji, to dane jasno wskazują na to, iż maltretowane dzieci na ogół nie zachowują się jak alienowane dzieci.

To jest oczywiście bardzo ogólne, wpływa na to intensywność i ilość tych zachowań. W skrócie można powiedzieć, że **w łagodnych przypadkach dzieci** zachowują się źle w stosunku do rodzica, ale odnoszą się do niego w racjonalny sposób. Czyli są na niego złe, ale to wynika głównie z zachowania rodzica. Przychodzą na spotkania, ale pojawiają się pewne wskazówki, że na przykład czasami nie ufają rodzicowi, czy mają jakieś wątpliwości, ale wszystko jest na niskim poziomie. **W umiarkowanych przypadkach dzieci** ogólnie odmawiają przychodzenia do rodziców, ale kiedy już przychodzą, to zachowują się źle. Ale ostatecznie, jeżeli spędzają wystarczająco dużo czasu razem, to zaczynają odnosić się do rodzica na podstawie jego zachowań. Alienowani rodzice często mówią mi: „*Odzyskanie dziecka zajmuje mi dzień*”. Pytam: „*Co masz na myśli?*”. „*Na początku są bardzo chłodne, zdystansowane, trudne, zachowują się, jakby mi nie ufały, ale kiedy spędzą ze mną cały dzień, to uspokajają się i tak jakby wracają*”. Tak opisują to alienowani rodzice. **W przypadkach silnej alienacji dzieci** albo nie przychodzą wcale, albo przychodzą, ale są emocjonalnie niedostępne. Słyszałam o przypadkach, gdzie dziecko dosłownie przynosiło ze sobą wielką torbę i mówiło: „*Tę wodę będę pić, to będę jeść, na tym prześcieradle będę spać*”. Ono nie chce nic od rodzica, później idzie do pokoju i spędza cały czas rozmawiając przez telefon z alienatorem. Tak więc dziecko jest tam ciałem, aby alienator nie miał kłopotów ze względu na utrudnianie kontaktu z drugim rodzicem, ale tak naprawdę jest nieobecne.

Prawnik zapytał: „*O co pokłóciłeś się z mamą?*”, bo dziecko traktowało ją bardzo źle, złamało jej serce, było nienawistne. Powiedział: „*Nie da się tego wyjaśnić*”. Nie chciało mu się nawet powiedzieć, w czym tkwi problem. To jest właśnie prosty przykład słabego, blahego i absurdalnego powodu.

Kiedy zaczęłam pracę w tej dziedzinie, zależało mi na tym, aby dowiedzieć się, jakie są długo- i krótkoterminowe efekty alienacji rodzicielskiej, jak to wpływa na dziecko. Czy to jest przemoc wobec dzieci, czy może to nic takiego? Z naukowego punktu widzenia nie mieliśmy pojęcia.

Kiedy zainteresowałam się tym jako badacz, zastanawiało mnie, co się tak naprawdę dzieje z człowiekiem, który przez to przechodzi. Porozmawiałam więc z czterdziestoma dorosłymi, którzy identyfikowali się jako ofiary alienacji w dzieciństwie. Oczywiście nie powiedzieli: „*Jestem dorosłą ofiarą alienacji rodzicielskiej*”, bo nie znali tego terminu. Zapytałam więc: „*Kiedy byłeś dzieckiem, czy jeden rodzic nastawiał Cię przeciwko drugiemu?*”.

I zapytałam te czterdzieści osób: „*Jak to na Ciebie wpłynęło, do czego doprowadziło przeżycie tego?*”. Jak alienacja wpływa na dziecko? To jest bardzo ważne pytanie, bo możesz sobie myśleć, a już na pewno sędzia może myśleć: „*Tak, to istnieje, to się dzieje, ale co z tego, to nic takiego*”.

Te osoby naprawdę dogłębnie opowiedziały o tym na przestrzeni całego swojego życia. Żadne z nich nie powiedziało: „*To nie było nic takiego*” albo: „*Było mi przykro przez jakiś czas, ale później się do tego przyzwyczaiłem*”. Mówili o tym, jak dogłębnie wpłynęło to na ich postrzeganie samych siebie, postrzeganie świata, relacje z innymi ludźmi, jak ciężko było im się odciąć od alienatora, który tłumił i zakłócał ich rozwój. Ponieważ ci rodzice chcieli, aby ich dzieci były od nich zależne. Tak więc wpłynęło to na ich zdolność do bycia samowystarczalnymi dorosłymi. Tak że uzyskałam naprawdę dobry, głęboki wgląd w to, jak nastawianie dziecka przeciwko rodzicowi wpływa na jednostkę.

Tak więc mogę śmiało, szczerze powiedzieć, że im więcej strategii alienujących wchodzi w grę, tym bardziej prawdopodobne, że **dzieci w przyszłości będą zmagać się z depresją i zaburzeniami lękowymi, będą mieć słabe relacje z innymi ludźmi i zatrzymają się w rozwoju**. Swoją drogą, to trochę jak z członkiem sekty. Kiedy wciągnie się do sekty osiemnastolatek i spędzi on tam dziesięć lat, to kto wyjdzie z tej sekty? Osiemnastolatek. Nie nabierze on żadnych umiejętności życiowych. To samo dzieje się u wielu alienowanych dzieci. Są alienowane i pozostają zależne od alienatora. Nie zdobywają umiejętności krytycznego myślenia. Nie uczą się, jak radzić sobie z konfliktami i jak je rozwiązywać z szacunkiem do siebie nawzajem.

Tak więc alienator uczy dzieci przeciwieństwa tego, na kogo chcielibyśmy, aby nasze dzieci wyrosły. Czyli tego, aby były szczęśliwe i pewne siebie, były osobnymi jednostkami, które cenią dobre wartości, przebaczenie, szczodrość, współczucie. **Dlatego w tym momencie śmiało mogę powiedzieć, że naukowe dowody wskazują na to, iż alienacja rodzicielska wiąże się z negatywnymi skutkami dla dzieci w dorosłym życiu.**

Alienacja rodzicielska, w mojej opinii oraz według badań, jest formą maltretowania psychicznego. A silna alienacja rodzicielska to silne maltretowanie psychiczne.

Rodzice, którzy są ofiarami alienacji, żyją w niekończącym się żalu. Często o tym właśnie mówią, o takiej **niekończącej się żałobie**. Innymi słowy, jeżeli, nie daj Boże, dziecko lub ukochana osoba umiera, przechodzi się przez różne fazy. Niekoniecznie tak sztywno i po kolei, krok pierwszy, krok drugi, trzeci, czwarty, ale z czasem po prostu akceptuje się rzeczywistość i ta rzeczywistość się nie zmienia. Ta osoba zmarła, a Ty z czasem uczysz się akceptować tę rzeczywistość i radzić sobie z nią. Ale dla alienowanych rodziców, którzy stracili swoje dziecko, które na szczęście nadal żyje, to jest niekończąca się, nieznośna żaloba, bo wiedzą, że ich dziecko nadal tu jest. I każdy dzień przypomina im o tym, że ich dziecko dorasta i zmienia się, rozwija, a oni są ograbieni z możliwości pomocy swojemu dziecku i nie mają wpływu na ich rozwój. A jedną z największych przyjemności rodzicielstwa jest możliwość obserwowania jak dziecko rozkwita w kierunku, w którym zawsze ich wspieraliśmy i pomagaliśmy, wyrasta na dobrego człowieka. Alienowani rodzice są ograbieni z tego wszystkiego. Na dodatek są oni świadkami przemocy wobec ich dzieci i nie mogą nic zrobić, aby je ochronić. Poza żalem jest jeszcze niezaspokojona tęsknota za dzieckiem, która jest bardzo głęboka i intensywna, tak samo jak intensywna jest bezsilność, brak możliwości ochrony dziecka przed działaniami alienatora.

W związku z tym, dzieci zamiast rozkwitać, więdną pod opieką alienatora, a to jest niesamowicie frustrujące i to słowo nawet nie oddaje tego, jak bardzo bolesne jest to dla drugiego rodzica.

Pracując z takimi osobami, stawiam sprawę jasno: nie mamy wpływu ani kontroli nad drugim rodzicem. Jestem tutaj, aby pomagać i wierzę, że jest to system. Jeżeli zmienisz swoje zachowanie, to możesz niebezpośrednio zmienić zachowanie innych ludzi. Alienowani rodzice czują się nieważni i bezsilni, ale wzmocnić może ich świadomość, iż nadal mogą rozwijać się i zmieniać jako rodzice, a to może ostatecznie wpłynąć na dziecko.

To jest moje główne zadanie jako trenera takiego rodzica, aby pomóc mu czuć się wartościowym dla dziecka poprzez bycie rodzicem samym w sobie. Alienowani rodzice cały czas słyszą: „*Nie liczysz się*”, „*Nie jesteś ważny*”, ale to nieprawda.

Jedną z moich ulubionych historii była sytuacja alienowanego dziecka, które powiedziało mi, że jego matka ponownie wyszła za mąż i wraz z ojczymem stali się alienatorami nastawiając je przeciwko ojcu. Ojciec w każdą niedzielę przychodził po dziecko i pukał do drzwi, oni siedzieli wtedy po drugiej stronie i krzyczeli: „*Jesteś idiotą, nienawidzimy Cię!*”, „*Jesteś taki...*”, „*Nie chcemy mieć z Tobą nic wspólnego!*”. Dziecko robiło to dlatego, że matka i ojczym mówiły mu: „*Twój tata jest idiotą i Cię nie kocha, kochałby Cię tylko wtedy, gdybyś...*” cokolwiek. Dziecko uwierzyło, że ojciec był beznadziejny, był złym człowiekiem. I z czasem przestał przychodzić. To właśnie robili alienowani rodzice zanim dowiedzieli się, czym jest alienacja.

Tak więc zapytałam tę dorosłą już kobietę: „*Co to dla Ciebie znaczyło, że tata przestał przychodzić? Bo tak właściwie cały czas czekałaś mu spadać*”. Bo oni w ogóle naklejali na drzwi kartki z napisem: „*Jesteś idiotą, nie wracaj*”.

I nigdy nie zapomnę tego, co powiedziała. Powiedziała: „*Byłam w szoku*”. „*Nigdy bym nie pomyślała, że on naprawdę przestanie przychodzić*”. Dowiedziałam się, że dla niej, z jej punktu widzenia pukanie do drzwi było dowodem na to, że ojciec ją kocha. Wiedziała, że nie może otworzyć drzwi i spotkać się z tatą, więc liczyła na to pukanie do drzwi, które mówiło jej, że jemu cały czas na niej zależy. Z jego punktu widzenia, skoro tam przyjeżdża, wysiada z samochodu, podchodzi do drzwi, puka, dziecko na niego krzyczy, a on wraca to dla niego jest to porażka. On nie zdaje sobie sprawy z tego, że dla niej liczyło się to pukanie. Dlatego ważne jest, aby patrzeć na alienację z punktu widzenia dziecka.

Dużo zastanawiałam się nad tym, jak zaszczepić w dzieciach umiejętność krytycznego myślenia. To właśnie staram się zrobić pracując z rodzicami, którzy wciąż mają kontakt ze swoimi dziećmi, czyli nie jest to silna alienacja, ale łagodna lub umiarkowana, staram się nauczyć rodzica, jak postępować z dzieckiem, aby zaszczepić w nim umiejętności, dzięki którym nie nabierze się na te kłamstwa.

Myślę, że alienowani rodzice i inni ludzie mogą zaszczepić w dzieciach współczucie, przebaczenie i uczciwość. Wierzę, że jeśli dzieci rozwiną w sobie te trzy wartości, to znacznie trudniej będzie je zalienować. Dlatego uczę alienowanych rodziców, aby zachęcali dzieci do myślenia o sobie, jak o współczujących osobach. Nie poprzez mówienie do dziecka: „*Czy chcesz być współczujący?*”, ale zauważając, kiedy dziecko wykazuje współczujące zachowanie i mówiąc: „*To było takie miłe z Twojej strony, masz w sobie dużo współczucia*”.

Poprzez rozmawianie o tych wartościach. Jeżeli dziecko interesuje się uczuciami innych i potrafi wybaczyć im ich normalne wady oraz jest uczciwe, to znaczy, bazuje na własnych doświadczeniach i patrzy krytycznie na alienatora, to o wiele ciężiej będzie wplątać je w alienację.

Wiemy, że jeżeli dziecko wpadnie na coś samo, to uwierzy w to o wiele bardziej, niż kiedy my mu to powiemy, więc nie można po prostu powiedzieć dziecku: „*Jesteś zalienowany, jesteś marionetką, masz wyprany mózg*”, nikt nie lubi słuchać takich rzeczy. Dziecko się broni: „*Nie, ja myślę samodzielnie*”.

Jeżeli dziecko mówi do alienowanego rodzica: „*Jestem na Ciebie zły, bo ukradłeś moje pieniądze na studia*”. Normalną, kompletnie racjonalną reakcją rodzica byłoby: „*Dziecko jest na mnie złe, bo wierzy mojej bylewej. On kłamie, nie ukradłem jego pieniędzy, muszę mu to udowodnić*”.

No więc co robi? Pokazuje mu wyciąg z banku: „*Nie, nie, nie, zobacz, pieniądze są w banku*” albo: „*Jak możesz tak mówić? Po tym wszystkim, co dla Ciebie zrobiłem*” albo: „*Jak możesz tak mówić? Wiesz, że to kłamstwo*”, albo: „*Kto Ci to powiedział?*”.

To nie działa. Trzeba kierować się współczuciem i zauważyć, że dziecku jest przykro, od tego trzeba zacząć. Są sposoby na interakcję z dzieckiem, które nie wspierają nieumyślnie negatywnego przekazu, iż jesteś niebezpieczny, nieczuły i niedostępny. Kiedy dziecko jest na Ciebie złe i mówisz: „*Jak możesz?*” albo: „*Kto Ci to powiedział?*”, tak naprawdę przekazujesz dziecku: „*Bardziej obchodzi mnie moja reputacja*” albo: „*Bardziej zależy mi na tym, żeby mieć rację, niż na tym, że stoisz przede mną cierpiąc, bo myślisz, że zrobiłem coś okropnego*”. Tak więc nieumyślnie wspierasz ten negatywny przekaz. Tak właśnie alienator sprawia, że alienowany rodzic odważa za niego robotę. Tak więc dużą częścią mojego szkolenia jest nauczenie rodziców, jak tego nie robić.

Steven G. Miller, doktor psychologii i medycyny, studiował na Uniwersytecie Browna i Harvardzie. Był pracownikiem Harvard Medical School, posiada specjalizację z zakresu chorób wewnętrznych. Jego szczególnym obszarem zainteresowań są powiązania medycyny i psychiatrii. Jest konsultantem w sprawach dotyczących alienacji rodzicielskiej w Stanach Zjednoczonych.



Nie każdy potrafi to rozpoznać, przy czym „rozpoznać” ma tu, co najmniej dwa znaczenia. Może to oznaczać: rozpoznać, że w ogóle istnieje, lub rozpoznać go w konkretnym przypadku, prawda. Tak, więc problem w tym, że mamy tu dwa różne zagadnienia. Osoby, które uważają, że problem nie istnieje, myślę, że to tak jasne, że jest zupełnie odwrotnie, nie mają żadnej zasadności w takiej postawie. Określenie alienacja rodzicielska oznacza, że dziecko opierało się kontaktom z rodzicem, bądź odrzuciło rodzica bez uzasadnionego powodu. I zazwyczaj definicja ta obejmuje: w wyniku nadmiernego nacisku. Więc twierdząc, że nie wierzysz w alienację rodzicielską, mówisz dokładnie coś w rodzaju: „Nie wierzę, że jakikolwiek rodzic kiedykolwiek podważył autorytet drugiego w obecności dziecka.

Jeśli chodzi o rozpoznawanie problemu w danej rodzinie czy w konkretnym dziecku, jeszcze raz chciałbym wyjaśnić pojęcie. Alienacja rodzicielska może oznaczać wiele rzeczy. Może to być dynamika rodziny, obejmującej, co najmniej trzy osoby. Może to być zachowanie alienującego rodzica, a może to być również rezultat tego zachowania u

alienowanego dziecka. Tak, więc każdy, kto chce zidentyfikować ten problem, musi spojrzeć na niego z szerszej perspektywy, rozważając wszystkie trzy składowe - rodzic, rodzic, dziecko.

Specjaliści ds. zdrowia psychicznego i inni fachowcy, w tym sędziowie oraz osoby podejmujące ważne decyzje. Po pierwsze, wymaga to specyficznego sposobu myślenia, który nie jest powszechnie nauczany wśród profesjonalistów. Są to zaawansowane pojęcia medyczne, na przykład rozumowanie wstecz od skutku do przyczyny, czy prawdopodobieństwo warunkowe, mianowicie prawdopodobieństwo jednej rzeczy, biorąc pod uwagę inną, lub prawdopodobieństwo zdarzenia, biorąc pod uwagę, że inne miało już miejsce. Więc żeby nie wchodzić za bardzo w szczegóły, to jest pierwsza kwestia. Wymaga ona specjalistycznej wiedzy, która niekoniecznie jest powszechna wśród osób zajmujących się tymi sprawami.

Zarówno cała dziedzina jak i to konkretne zjawisko są bardzo sprzeczne z intuicją. Może to być sprzeczne z intuicją zawodową, ale tam musi być ona na poziomie specjalistycznym. Dlatego nie powiedziałbym, że jest to sprzeczne z intuicją dla kogoś, kto jest specjalistą w tej dziedzinie. Podobnie jak fizyka kwantowa. Jeśli jesteś profesorem fizyki, nie jest to dla ciebie sprzeczne z intuicją. Dla zwykłego człowieka jest.

Kiedy zwracam na to uwagę, większość osób jest przekonania, że ostrzegam ich, aby byli ostrożni. I trochę to robię, ale w rzeczywistości robię znacznie więcej. Jeśli coś jest sprzeczne z intuicją, bycie ostrożnym nie jest najważniejsze. Najważniejsze jest, aby jej nie używać, no chyba, że jest to intuicja na poziomie specjalizacji zawodowej. Wydaje mi się, że to sprawia, że większość ludzi nastawiona jest sceptycznie. Kiedy sędziowie słyszą, że jest to sprzeczne z intuicją, wielu z nich myśli, że jest to mało prawdopodobne, albo uważają, że są wyjątkiem od reguły i ich intuicja pomoże im to rozgryźć.

Jedną z rzeczy, która jest sprzeczna z intuicją, jest to, co właśnie powiedziałem, że wymaga szerokiej wiedzy specjalistycznej. Przeciętny prawnik i przeciętny psycholog nie wierzą w to od samego początku, zwłaszcza, jeśli są to osoby starsze, które robią to od dłuższego czasu. Nie jest to jeden z lepszych przykładów, ale stanowi już jakieś podstawy. Innym przykładem jest to, że bardzo trudno jest skłonić dziecko do odrzucenia rodzica. Dzieci są istotami instynktownymi, a odrzucenie rodzica jest sprzeczne z instynktem. Jeśli coś jest sprzeczne z instynktem, dzieci tego nie robią, chyba, że zostaną do tego naklonione, zmanipulowane lub w jakiś sposób przez kogoś zachęczone do zrobienia tego.

Więc jeżeli zauważycie dziecko, które szczególnie mocno odrzuca jednego z rodziców jednocześnie przywiązane jest do tego drugiego rodzica, prawdopodobnie jest to dziecko alienowane, a nieodseparowane.

To nauka oparta na dowodach, a nie zwyczajne domysły czy przekonania. Na marginesie uważam, że ważne jest rozróżnienie między nauką, a systemem przekonań, nauką, a ideologią czy spekulacjami.

Nie tylko sprzeczne z instynktem jest odrzucenie rodzica przez dziecko, mało tego, dziecko nie odtrąci nawet rodzica, który znęca się nad nim fizycznie.

Ludzie znają słynny syndrom sztokholmski, kiedy w 1973 roku dwóch rabusiów podczas napadu na bank, wzięło czterech zakładników przetrzymując ich przez 6 dni. Podczas akcji ratunkowej więźniowie, zakładnicy stawiali opór ratownikom, skrytykowali ich za uratowanie oraz odmówili składania zeznań. Chodzi, więc o to, że tak mocno identyfikowali się ze swoimi porwaczami po upływie zaledwie szczęściu dni.

Co nam to mówi? Mówi nam, że ludzie utożsamiają się z osobą znęcającą się nad nimi. Wydaje się to być rodzajem mechanizmu radzenia sobie ze stresem bądź strategii przetrwania. Mówimy tu o dorosłych i tylko sześciu dniach. Wyobraźcie sobie, co dzieje się, gdy mamy do czynienia z małym dzieckiem bądź nastolatkiem i jego własnym rodzicem.

Osoby niebędące specjalistami, mają często problem z rozróżnieniem zjawiska, które nazywamy patologicznym uwikłaniem od zdrowych więzi. I będą je mylić prawie w każdym przypadku, zwłaszcza, jeżeli nie są specjalistami w kwestiach alienacji, separacji czy uwikłania, nie mówiąc już od odróżnieniu ich od siebie. Aby więc zdefiniować ten termin, patologiczne uwikłanie w tym kontekście to dynamika rodziny, w której rodzic zasadniczo pochłonął dziecko. Chciałbym podkreślić, że chodzi o umysł, ciało i duszę. Ludzie używają również takich określeń jak porwanie dziecka, czy pochłonięcie. Rezultat jest taki, że w efekcie rodzic zatarł normalne, zdrowe granice interpersonalne, które powinny istnieć między rodzicem, a dzieckiem. Zatarł bądź całkowicie je wymazał.

Dziecko traci tożsamość, poczucie własnej wartości, indywidualność, niezależność, autonomię, umiejętność krytycznego myślenia i inne ważne cechy. Dla dziecka jest to bardzo, bardzo niekorzystne. Jest jeszcze gorzej, kiedy zdacie sobie sprawę, że podstawowym problemem jest bardzo poważne naruszenie granic, więc dziecko dorastając nie ma pojęcia o ich istnieniu, co samo w sobie jest już ogromnym problemem. Z kolei, kiedy przyjrzymy się rodzicom, zwykle miewają na koncie sporo psychopatologii. Zaczniemy od tego, że prawie zawsze są to osobowości patologicznie zależne. Używają dziecka w celu zaspokojenia własnych potrzeb. Wykorzystują i psują dziecko. Często traktują dziecko jak pełnomocnika, którego wykorzystują do licytacji i realizacji własnych celów. To straszne, ale kiedy przyglądają się temu osoby niebędące specjalistami, widzą dziecko, które wydaje się być po prostu bardzo blisko z mamą lub tatą. Podczas wywiadu widzą, jak rodzic głaszcząc dziecko po plecach, trzyma za rękę, a dziecko w tym samym momencie opowiada o tym, jak wspinały jest rodzic, a zarazem jak okropny jest ten drugi.

Każdy, kto nie ma szerokiej wiedzy specjalistycznej, może opuścić ten wywiad, myśląc, że to cudowna relacja. Powtórzę, więc, osoby niebędące specjalistami prawie zawsze i nie używam takiego terminu lekko, prawie zawsze myślą patologiczne uwikłanie ze zdrową więzią.

Kolejnym przykładem sprzecznym z intuicją, jest to, że alienujący rodzice mają tendencję do prezentowania się w bardzo korzystnym świetle, z kolei zaś ci alienowani zazwyczaj wypadają nie najlepiej, bądź całkiem słabo, i jest na to konkretny powód.

Alienujący rodzic zwykle jest mistrzem manipulacji, bardzo często znakomitym kłamcą, genialny w budowaniu pozytywnych wrażeń i tak dalej. Jest agresorem, który ma przewagę, wygrywa. Ten drugi rodzic jest ofiarą traumy, więc osoba alienująca przedstawia tak zwane "cztery C". Jest wyluzowany [cool], spokojny [calm], uroczy [charming] i przekonujący [convincing].

W przeciwieństwie do alienującego rodzica, ten drugi ma "cztery A". Jest niespokojny [anxious], wzburzony [agitated], zły [angry] bądź przestraszony [afraid]. I jeśli nie wiesz, że powinieneś szukać tego schematu, przeprowadzając z nimi wywiad, wydaje ci się już po pierwszej rozmowie, że wszystko rozgryzłeś. Z kolei, jeśli je rozpoznajesz, masz świadomość, że może być dokładnie odwrotnie. Pozwolę sobie przemycić tu, określenie rozpoznawania wzorców.

Rozpoznawanie wzorców ma w tych sytuacjach bardzo duże znaczenie. Jeśli fachowiec nie ma odpowiedniego przygotowania i specjalistycznej wiedzy na temat rozpoznawania wzorców, może popełnić wiele błędów oraz pominąć ważne schematy zachowań.

Kiedy mówimy o ciężkich przypadkach prawie zawsze, gdzie słowo "prawie" jest tutaj ważne. A jeśli mówimy o umiarkowanym alienowaniu, powiedziałbym, że w większości przypadków rodzic ma jakieś zaburzenia osobowości. Mamy tu do czynienia z konkretną psychopatologią. W przypadku alienacji, zazwyczaj mamy do czynienia z trzema możliwościami bądź ich kombinacją. Zaburzenie osobowości typu borderline, narcystyczne zaburzenie osobowości lub pewien rodzaj socjopatycznego zaburzenia osobowości.

Zaburzenia te nie wykluczają się wzajemnie, więc jedna osoba może mieć wszystkie trzy bądź może spełniać kryteria wszystkich trzech jednocześnie. To kolejne uderzające odkrycie, ale ważne jest również, aby pamiętać, że te trzy zaburzenia osobowości związane są, jako składowe podstawowej patologii, po pierwsze, zazwyczaj z zachowaniami określanymi, jako czarujące, a po drugie, jako manipulacyjne.

Wydaje mi się, że mówiliśmy o trzech kwestiach dotyczących alienacji rodzicielskiej oraz samego zjawiska, które nie są tak dobrze znane, jak powinno. Po pierwsze, to forma

znęcania się nad dzieckiem. Po drugie, jest to problem kliniczny. W wielu przypadkach jest to problem na tle medycznym, ze względu na urojeniowy sposób myślenia, paranoiczne tworzenie idei i tego typu problemy. Po trzecie, natura tego problemu jest głęboko sprzeczna z naszą intuicją.

Mówiąc sprzeczny z intuicją, mam na myśli taki, który funkcjonuje odwrotnie do tego, co podpowiada nam intuicja. Sądzę, że większość osób odbiera to, jako przestrożę. Ale tak naprawdę jest to coś więcej. Jeśli coś jest wyjątkowo sprzeczne z intuicją, niezwykle sprzeczne z intuicją, wówczas wiadomość jest jasna: nie używaj intuicji, chyba, że jest ona na poziomie specjalistycznym. Wicie, wyrafinowana, profesjonalna. Nie wystarczy, że jest to profesjonalna intuicja, ponieważ jestem lekarzem, jestem prawnikiem czy psychologiem. W efekcie prowadzi to do wielu błędów, ponieważ jeśli coś jest, jeśli używasz intuicji, nawet wtedy, kiedy nie powinienes, zazwyczaj masz wtedy głębokie zaufanie do swoich błędnych wniosków. To praktycznie prawda z definicji, wydaje się słuszne. Więc bez względu na to, jak bardzo się mylisz, jeśli było to intuicyjne myślenie, wydaje się właściwe, powtórzę to chwytliwe zdanie, w związku, z czym mają oni głębokie zaufanie do swoich błędnych wniosków. A to duży problem.

W statystyce i prawdopodobieństwie istnieje koncepcja, która okazuje się niezwykle istotna w tych przypadkach klinicznych. Ta koncepcja to koncepcja stawki podstawowej, którą zdefiniuję za minutę, i ignorowanie jej, nazywane błędną stawką podstawową.

Tak, więc stawka podstawowa jest prawie synonimem przyjętych wcześniej szans lub wcześniejszego prawdopodobieństwa, że coś jest prawdziwe, zanim spojrzysz na dowody. Gdybym przyszedł do kogoś z kawalkiem zielonego sera i powiedział, że pochodzi z księżycy, ponieważ księżyc zrobiony jest z zielonego sera, jedynym powodem, dla którego ta osoba wiedziałaby, że to nieprawda jest fakt, że prawdopodobieństwo, że księżyc zrobiony jest z zielonego sera jest równe zero. A przedstawianie mi dowodów w postaci zielonego sera, niczego tu nie zmienia. Wracając do tematu, w przypadku alienacji rodzicielskiej tego typu stawki podstawowe są na porządku dziennym i jest ich naprawdę mnóstwo. Zanim dowiem się czegokolwiek o twoim prawniku, bardzo prawdopodobne jest to, że nie jest on specjalistą w sprawach związanych z alienacją rodzicielską. Zanim dowiem się czegoś o osobie dokonującej ewaluacji, psychologa klinicznym czy psychiatrze, wiem, że większość ludzi nie specjalizuje się w tej dziedzinie, więc podstawowa stawka dotycząca ekspertyzy byłaby niska. Patrząc na sąd lub sędziego, jakie jest prawdopodobieństwo, że sędzia ma szeroką wiedzę specjalistyczną w tej dziedzinie? Nie wystarczy tylko dobry sędzia, sympatyczny czy mądry sędzia, mówię tu o specjalistycznej wiedzy, której poziom jest bardzo niski. Nie ma zbyt wielu specjalistów, nawet wśród specjalistów zajmujących się zdrowiem psychicznym. Jakie są szanse, że możesz wygrać sprawę alienacji rodzicielskiej dla alienowanego rodzica, lub w ogóle uzyskać pozytywny

wynik podczas dwudniowego procesu? Bliskie zeru, ponieważ problem ten jest tak mocno sprzeczny z intuicją. Nie masz wystarczająco dużo czasu, aby wyspecjalizować nawet najmądrzejszego sędziego.

Zatem statystyki są bardzo proste. Ilekroć oceniasz prawdopodobieństwo czegokolwiek, musisz wziąć wcześniejsze prawdopodobieństwo lub wcześniejsze szanse i pomnożyć je przez wagę dowodów. Ludzki mózg nie jest do tego dobrze przygotowany. Przynajmniej, jeśli nie nauczono cię, jak to zrobić. Ludzki mózg ma tendencję do ignorowania stawki podstawowej i skupiania się na dowodach. Cóż, to dobry sędzia, robił notatki, wydawał się być zainteresowany. Ale kiedy stawka podstawowa jest bardzo, bardzo niska, musimy pomnożyć te dwie liczby. Trochę upraszczam, ale to poprawne stwierdzenie. Ignorowanie stawek podstawowych jest, więc niebezpiecznym błędem poznawczym, szczególnie w przypadkach alienacji rodzicielskiej, ponieważ są one wszędzie. Jeśli zignorujesz jedną z nich, masz problem. Jeśli zignorujesz wszystkie 12, czy wszystkie 20, wtedy naprawdę masz kłopoty.

Nick Woodall, magister psychoterapii psychodynamicznej, pracuje z rozbitymi rodzinami od 1999 roku. Nick jest biegłym w sądach rodzinnych w Wielkiej Brytanii. Pracuje on obszernie nad prawem rodzinnym, tworząc nowe rozwiązania dla Brytyjskiego rządu. Był ekspertem od wychowania w BBC Online i pisarzem. Nick jest współautorem „Understanding Parental Alienation: Learning to Cope, Helping to Heal”.



Alienacja Rodzicielska – patologiczne rozbitcie dziecka.

61 views • May 22, 2020

3 0 SHARE SAVE ...

Dzieci bardzo często nie są w stanie pogodzić dwóch sprzecznych myśli. Z perspektywy psychologicznej, podział jest absolutnie normalnym zjawiskiem rozwojowym. Niemowlęta na przykład wkraczając w świat pełen przytłaczających doznań, zaczynają dzielić te doznania na dobre i złe.

Ponadto, w ten sam sposób dzielą też ludzie. Melanie Klein mówi, że niemowlęta nie są zdolne do przyswojenia faktu, iż matka, która jest obecna i zaspokaja jego potrzeby, to ta sama matka, która czasami jest nieobecna i wroga. We wczesnych etapach rozwoju dziecko postrzegać będzie matkę jako dwie osobne istoty: dobrą matkę i złą matkę. Ale z czasem nauczy się łączyć przeciwieństwa i odkryje ambiwalencję, w związku, z czym matka stanie się pojedynczą istotą, posiadającą zarówno dobre, jak i złe cechy.

W przypadku alienacji, dziecko powraca do tego pierwotnego, patologicznego podziału. Zaczyna ono dzielić samego siebie. Czuje się zmuszone do odrzucenia jednego rodzica, przez drugiego rodzica, który wywiera na nim presję. A to już jest oczywiście bardzo nienaturalne dla dziecka. Jeden rodzic staje się uosobieniem wszystkiego, co dobre,

a drugi uosobieniem wszystkiego, co złe. Ale tak naprawdę jest to projekcja dziecka dzielącego samego siebie.

Po pierwsze, trzeba zrozumieć powagę tej reakcji u dziecka. Na to trzeba poświęcić trochę czasu, bo dziecko często może się wydawać bardzo, bardzo rozbite, bardzo wrogie. Bardzo często spotykam, więc dzieci, które są bardzo gwałtowne w odrzucaniu rodzica. Jednak częścią procesu diagnozy jest obserwacja dziecka w kontakcie z rodzicem, którego odrzuca. Czasami zdarza się, że dziecko wydaje się być bardzo, bardzo wrogo nastawione do rodzica, ale kiedy znajduje się w jego towarzystwie, bardzo szybko można zauważyć, że więź nawiązuje się od nowa dziecko staje się mniej rozbite.

Bardzo ważne jest jednak, aby rozpoznać w tym zaburzenie przywiązania. Dzieci zazwyczaj wytwarzają bardzo silne przywiązanie do obojga opiekunów. Rodzice nie muszą robić nic specjalnego, aby dziecko się do nich przywiązało. Dla dziecka jest to po prostu ewolucyjnie konieczne.

Dziecko jest, więc niesamowicie przywiązane zarówno do matki, jak i do ojca. Ale kiedy rodzina się rozpada, dziecko staje przed wyzwaniem, jak utrzymać relację i przywiązanie zarówno do matki, jak i do ojca. W szczególnych okolicznościach staje się to niemożliwe dla dziecka, w związku, z czym powstaje alienacja, dziecko czuje się rozbite i zrywa więź z jednym z rodziców. Dzieje się to w odpowiedzi na psychopatologię drugiego rodzica. Rodzica, który grozi zerwaniem więzi dziecka z drugim rodzicem jedynie poprzez sygnalizowanie, że ta więź mu się nie podoba, rodzica, który psychopatologicznie reaguje za każdym razem, kiedy dziecko go zostawia, aby spotkać się z drugim rodzicem. To są rodzaje presji, które zmuszają dziecko do zerwania tej relacji.

Tak naprawdę to odrzucenie jest projekcją patologicznego przymierza z alienatorem. I tego właśnie szukamy:, dlaczego to dziecko czuje się zobowiązane wobec jednego rodzica?

W każdym przypadku alienacji rodzicielskiej sednem sprawy jest tak naprawdę brak równowagi władzy, władza w relacji rodziców jest asymetryczna.

Jeden rodzic ma władzę nad tym drugim, jak również nad dzieckiem. Patrząc na dynamikę władzy, bo ona jest tak naprawdę źródłem tej sytuacji, zazwyczaj okazuje się, że ta sytuacja istnieje w rodzinie od dawna, odkąd urodziło się dziecko. Dziecko dorasta w cieniu zachowań alienatora, często dosyć patologicznych zachowań. To dziecko wytwarza w sobie niezwykle wrażliwe emocjonalne anteny, którymi zawsze bada grunt, aby sprawdzić, jakie zachowania są akceptowane, a jakie nie.

Jeżeli rodzic pokazuje dziecku, daje mu sygnały swoim zachowaniem, że nie chce, aby miało ono relację z drugim rodzicem, to dziecko się do tego dostosuje. Ponieważ

największym lękiem dziecka jest to, że rodzic stanie się dla niego emocjonalnie niedostępny. Zostanie odrzucone przez rodzica. W tym przypadku rodzic ma władzę nad dzieckiem, a poprzez to również władzę nad drugim rodzicem.

Jeżeli nie rozpoczniemy leczenia dziecka, które padło ofiarą alienacji, dziecka, które zostało patologicznie rozbite, będzie ono szło przez życie ze skłonnością do takiego rozbicia, czyli całe ich życie będzie albo czarne, albo białe, zamiast być odcieniem szarości, a to jest prawdziwe zagrożenie.

Często można się z tym spotkać, pracując z dorosłymi ofiarami alienacji w dzieciństwie. Takie dzieci bardzo często nie ufają swojemu własnemu osądowi. Ciężko jest im tworzyć stabilne relacje z innymi ludźmi, ponieważ nie ufają tym ludziom i nie ufają sobie samym.

Gdybym miał zaprojektować system zapobiegania temu problemowi, to myślę, że każde dziecko, które odrzuca relację z jednym z rodziców, powinno być traktowane jak dziecko ukazujące bardzo, bardzo poważny problem. **Te sprawy nie byłyby traktowane jako kwestie praw rodzicielskich czy wizytacji, ale jako kwestie ochrony dzieci.**

Bo wiemy, że kiedy dziecko zaczyna odrzucać relację z obiektem przywiązania, to dzieje się coś bardzo poważnego. **I trzeba zareagować bardzo szybko. Nie możemy sobie pozwolić, czy może dziecko nie może sobie pozwolić na lata chodzenia po sądach, gdzie rodzice słyszą, że powinni się lepiej dogadywać, mediacje i tak dalej.**

Myślę, że trzeba dokładnie przeanalizować ten problem tak szybko, jak tylko się da, i podjąć odpowiednie działania, aby temu zapobiec. **Trzeba zahamować zachowania alienatora, ale jeżeli nie jest to możliwe, dziecko powinno być odseparowane od źródła przemocy, dokładnie tak samo, jak zostałyby to zrobione w przypadku przemocy fizycznej, seksualnej, czy zaniedbania.**

W naszej klinice separacji rodzinnej potraktowalibyśmy to przede wszystkim jako kwestię ochrony dziecka. W mojej opinii alienacja rodzicielska jest rodzajem przemocy wobec dzieci.

Czasami jest to nieumyślne, rodzic jest po prostu niezdolny do powstrzymania swojej własnej psychopatologii. Bardzo często jest to przekazywana z pokolenia na pokolenie trauma, która w pewnym momencie po prostu wybija. **Obojętnie, czy jest to umyślne i świadome czy nieświadome, dziecko jest narażone na taką samą krzywdę, w związku, z czym musimy traktować to, jak formę przemocy i działać, aby ochronić dziecko. Ktoś ma nad kimś władzę. I pierwszą rzeczą, jaką należy zrobić, jest zneutralizowanie tej władzy.**

A jedynym sposobem, w jaki można tego dokonać, jest interwencja sądu powstrzymująca rodzica przed tym, co robi. Trzeba, więc najpierw podjąć kroki prawne, aby stworzyć warunki do rozpoczęcia terapii.

Jeżeli jako terapeuta zaczynasz nad tym pracować bez przygotowania tych warunków, wtedy jest mała szansa, że terapia pomoże, a być może nawet jeszcze bardziej zaszkodzi dziecku. Dlatego musisz dobrze to zorganizować, załatwić sprawy prawne, a później w tej przestrzeni rozpocząć terapię. Zdarza nam się również pracować z rodzicami, którzy są tak naprawdę ofiarami swojej własnej historii.

Przykładem jest matka, która była wykorzystywana seksualnie w dzieciństwie a ponieważ nigdy sobie z tym nie poradziła, w sytuacji rozbitcia rodziny może to do niej wrócić. Wtedy zazwyczaj projektuje ona swoją własną nieprzepracowaną traumę na dziecko i prawie, że wierzy, że dziecko również jest ofiarą takiej przemocy. Z psychologicznego punktu widzenia, ten rodzic ma wtedy możliwość ratowania swojego własnego wewnętrznego dziecka.

W związku z tym, drugi rodzic zazwyczaj staje się tym odrzuconym rodzicem, jest po prostu niewinnym obserwatorem. W tym przypadku ciężko byłoby nazwać te zachowania umyślnymi. **Trzeba to zatrzymać i temu zapobiec, gdyż w przeciwnym przypadku będzie to przekazywane z pokolenia na pokolenie, dziecko przekaże to własnym dzieciom i tak dalej.**

Jako terapeuta odczuwam współczucie wobec tych osób. Musimy, więc nakierować tych rodziców, aby rozpoczęli swoją własną terapię, aby mogli iść do przodu we właściwym i zdrowym kierunku. **Dla dziecka odrzucenie jednego z rodziców jest najbardziej nienaturalną rzeczą na świecie.** Dlatego musi ono to stłumić, usunąć z pola widzenia. Ale to tak po prostu nie znika, przywiązanie dziecka do rodzica jest niezniszczalną relacją. W związku z tym jako terapeuta musisz stworzyć warunki, w których dziecko może uwolnić swoje prawdziwe ja. Musisz też pomóc odrzuconemu rodzicowi pojednać się z dzieckiem i pomóc mu stworzyć ku temu odpowiednie warunki.

Linda Gottlieb, Licencjonowana Terapeutka dla Małżeństw i Rodzin, Licencjonowany Kliniczny Pracownik Socjalny, autorka posiadająca ponad 40-letnie wykształcenie i doświadczenie w świadczeniu usług klinicznych dla rodzin z szerokim spektrum problemów. Od 2003 r. koncentruje się na rodzinach przechodzących separację rodzicielską lub rozwód, w celu zapewnienia pełnej szacunku współpracy rodzicielskiej, w tym wysoce wyspecjalizowanego obszaru diagnozowania i leczenia alienacji rodzicielskiej



Sędziowie ignorując wpływ alienacji rodzicielskiej na dziecko, uczestniczą w znęcaniu się nad nim.

253 views • Jun 2, 2020

👍 9 🗨️ 0 ➦ SHARE ⚙️ SAVE ...

W przypadku alienacji rodzicielskiej dziecko odrzuca rodzica, ale nie ma to funkcji obronnej. To znaczy, ten rodzic jest bezpieczny, dziecko jest przy nim bezpieczne, ale odrzuca go bez powodu w wyniku wpływu alienacji.

Te dzieci podążają za alienującym rodzicem, odrzucając kochającego rodzica. Tak naprawdę uważam, że moja praca jest dość łatwa. Trudność polega na sprawieniu, aby sąd zdał sobie sprawę, że odrzucenie jest sprzeczne z intuicją, co oznacza, że dzieci tak naprawdę nie mają tego na myśli, gdy mówią, że nie chcą nigdy więcej widzieć rodzica. Więc kiedy dostanę nakaz sądowy, reszta jest dość prosta. Specjalizuję się w czterodniowym intensywnym programie pojednawczym. Nazywam to terapeutycznymi wakacjami, ponieważ jest to połączenie rozmów i aktywności, które dzieci lubią. A dzieci chętnie w tym uczestniczą. Potrzebują dalszej terapii, kiedy wracają do domu z wyalienowanym rodzicem, a ja jestem zaangażowana w upewnianie się, że terapeuta jest wykwalifikowany i wie, jak utrzymać i poprawić ponowne połączenie.

Przylatują one samolotami z całego kraju, z Kalifornii, z Florydy, lub jadą cztery godziny samochodem z Delaware, Maryland czy Nowego Jorku. I przyjeżdżają z własnej woli. Tak łatwo jest sprawić, aby chciały się pojednać po tym, jak sąd uwalnia je od konfliktu lojalności. Innymi słowy, to, co American Professional Society on the Abuse of Children opisało jako zachowanie agresywne opiekuna, znane, jako terroryzowanie dziecka. Niepotrzebne postawienie dziecka w sytuacji, w której musi wybrać relację z jednym rodzicem nad drugim. Kiedy więc sąd rzeczywiście uwalnia dziecko od **konfliktu lojalności, który jest formą znęcania się nad dzieckiem, głębokiego psychologicznego znęcania się nad dzieckiem**. To jak albatros zdjęty z szyi dziecka. I oni przychodzą dobrowolnie.

Groźby dzieci, że się zabiją, że uciekną, że się samo okaleczą, czy inne tego typu rzeczy, są tylko wynikiem programowania, z którego uwalniają się wraz z wyrokiem sądu, który jest przełomem dla rodziny.

Mamy wiele badań na temat tego, jak dogłębnie dysfunkcyjni i niestabilni są alienatorzy. **Powiedzmy sobie szczerze, normalny rodzic nie będzie próbował zniszczyć relacji między swoim dzieckiem, a drugim rodzicem. Normalny rodzic rozumie, że dziecko ma potrzebę więzi z drugim rodzicem. Jeżeli alienator tego nie rozumie, to brakuje mu empatii.**

Badania pokazują, że alienujący rodzice zaliczani do kategorii ciężkiej lub też do kategorii umiarkowanej cierpią na jedno lub więcej zaburzeń osobowości grupy B.

A zachowania zewnętrzne to świetne warianty z normami społecznymi kultury, w której żyją. Już samo to powinno wystraszyć sędziów tym, że modeluje to dzieci. Powinno to przestraszyć terapeutów. Jako profesjonaliści w tej dziedzinie, jesteśmy w pozycji, w której powinniśmy wychowywać odpowiednie społecznie dzieci, aby dostosowały się do społeczeństwa. **Sędziowie są po to, aby egzekwować normy społeczne i prawa. Ignorując ten wpływ na dziecko, nieświadomie uczestniczą w znęcaniu się nad nim.** Naprawdę to robią. Nie wiedzą o tym, nie zdają sobie z tego sprawy, nie są w tej kwestii wykształceni, ponieważ powiedziałabym, że prawdopodobnie 90% mojego zawodu, zawodu w zdrowiu psychologicznym, też tego nie rozumie. Ale wszyscy nieświadomie uczestniczymy w tworzeniu dzieci zachowujących się w sposób aspołeczny.

Całkowicie nieczuli na prawa odrzuconego rodzica, wyalienowanego rodzica i potrzebę dziecka do utrzymywania relacji z tym rodzicem. **Jest to głębokie psychiczne znęcanie się nad dziećmi, które wykracza poza koncepcję specjalistów w tej dziedzinie, a powinni oni być w tej kwestii na bieżąco.**

I niestety wielu z nas jest "nienaukowych". Nie robimy tego, do czego powinniśmy być wyszkoleni. Gdyby zawód lekarza zachowywał się tak, jak zawód psychiatry, byłby w całkowitym chaosie. To właśnie robimy w dziedzinie zdrowia psychicznego. Akceptujemy słowo dziecka, zaprogramowanego, wypranego mózgu i alienującego rodzica. Rzadko, jeśli w ogóle, weryfikujemy historię z drugim rodzicem i stwierdzamy, że pacjent wydaje się wiarygodny. Brzmia wiarygodnie. Oczywiście, że też tak brzmią.

Osoba z zaburzeniem osobowości jest ekspertem w naśladowaniu normalnego zachowania. Więc oszukują prawie wszystkich w moim zawodzie. A kiedy klinicysta polega tylko na tym, co zgłasza, opiera się na tak zwanym intuicyjnym rozumowaniu. W przypadku sprzecznym z intuicją, jak alienacja, jest głęboko sprzeczna z intuicją, nie można polegać tylko na niej.

Zbyt wiele osób w moim zawodzie, w zawodzie prawniczym, uważa, że dziecko jest wiarygodne, gdy mówi: *"Nie chcę widzieć rodzica, nienawidzę tego rodzica, nigdy więcej nie chcę go widzieć"*. *"O, a co ten rodzic zrobił?"* A dzieci, nastolatki, mówiły mi: *"Nienawidziliśmy nycieczki, na którą zabrał nas, na Hawaje, w zeszłym roku"*. Spojrzałam na ojca i powiedziałam: *"Wiesz, nigdy nie byłam na Hawajach, adoptujesz mnie?"*. To są po prostu niesamowite, dziwaczne wyjaśnienia, które są traktowane poważnie.

Wiemy, że doświadczenie nieposiadania znaczącego rodzica w życiu dziecka wiąże się z ogromnymi negatywnymi konsekwencjami krótko- i długoterminowymi. W tworzeniu relacji z rówieśnikami, w problemach z zaufaniem, w problemach z lękami i z depresją. Mamy badania ACE – niekorzystne doświadczenia w dzieciństwie, w których doświadczane są zaburzenia rodzicielskie i choroba psychiczna pacjenta, taka jak zaburzenie osobowości grupy B, choroba psychiczna rodzica. A badania ACE pokazują, że trwa ciągła restrukturyzacja mózgu dziecka na podstawie tych negatywnych doświadczeń, takich jak brak tworzenia powiązań z empatią, a empatia jest podstawą przestrzegania prawa. Brak empatii jest podstawą socjopatii, aspołecznego zaburzenia osobowości. Dlaczego ktokolwiek miałby pozwalać na kontynuowanie tego rodzaju sytuacji?

Przede wszystkim musimy rozpocząć szkolenia klinicystów zdrowia psychicznego w tym, co to jest. I pracowników służb ochrony dzieci w tym, co się tutaj dzieje. Potrzebujemy szkolenia dla nich, aby uświadomić im, jak podatne na sugestie są dzieci. To po pierwsze.

Mamy badania Elizabeth Loftus i Julii Shaw, które wskazują, że badający może wszczepić fałszywe wspomnienie w badanym już w trzecim cotygodniowym wywiadzie. Udało jej się wszczepić fałszywe wspomnienie studentom, którzy nie są głupią grupą, wskazujące, że popełnili przestępstwo w okresie dojrzewania, a okres pomiędzy dojrzewaniem, a studiami, nie jest aż tak długi.

Przestępstwo polegało na tym, że badany wdał się w bójkę z najlepszym przyjacielem, która tak bardzo wymknęła się spod kontroli, że wezwano policję, a jego przyjaciel musiał jechać do szpitala, czy coś w tym stylu. Udało jej się wszczepić to wspomnienie 75% badanych. 75%, Imponująca statystyka, wszczepienie takiego wspomnienia. Gdy myślisz o małoletnim dziecku, które jest zależne od rodzica w kwestii miłości, aprobaty i opieki, które ma nieprzerwany kontakt z rodzicem. Jak łatwo wszczepić temu dziecku fałszywe wspomnienie. Lot balonem nad lasem, który dzieci były przekonane, że miał miejsce, mimo, że to się nigdy nie stało, bycie zgubionym w centrum handlowym. Jest, więc wiele badań, o których CPS nie wie.

Nie mogę zliczyć, ile spraw oceniłam jako ekspert, w których rzeczoznawcza sądowy nie był przeszkolony w zakresie tego, jak dzieci są podatne na sugestie. W swoim raporcie nie zrobili nic, aby podnieść alternatywną hipotezę, że dziecko mówi prawdę, że na to dziecko ktoś miał wpływ, aby wykluczyć bycie podatnym na sugestie rodzica. Nawiasem mówiąc, to nie spełnia standardów opieki, a dla mnie jest to również zaniedbanie. Jako klinicyści, mamy obowiązek rozważyć wszystkie prawdopodobne hipotezy, które mogą przedstawić nam obraz kliniczny, objawy lub symptomy pacjenta. I my tego nie robimy.

Wyszło na to, że woleli polegać na swojej intuicji. Patrząc na twoją twarz, wiem, że to, co mówisz jest prawdą. Wiem, że to, co myślisz jest prawdą. Czy jesteśmy tak dobrzy, że możemy to zrobić?

To jest parodia, a jednak rodzice są niesłusznie oskarżani o wykorzystywanie seksualne. Straszne, straszne! Jeżeli dziecko uwierzy w tę nieprawdziwą historię, że zostało wykorzystane seksualnie przez rodzica, to jest ono tak samo podatne na zespół stresu pourazowego, jak gdyby to naprawdę się wydarzyło. **To jest zbrodnia. Absolutnie jest to zbrodnia. Alienator atakuje wspomnienia dziecka, jego uczucia, myśli, relację z drugim rodzicem. Taki atak to przestępstwo. I należy na to w ten sposób patrzeć.**

Osoba, które nie specjalizuje się w alienacji, powie: „*O! To jest problem relacji między dzieckiem a rodzicem, wiem, jak to leczyć*”. Jest ogromna różnica między tym, czy dziecko odrzuca rodzica z uzasadnionych, ochronnych powodów, czy jest to rezultat prania mózgu.

Bardzo często klinicyści akceptują słowo rodzica i dziecka, którzy mówią: „*Moje dziecko wpada w panikę, dostaje mdłości, grozi samobójstwem*” tylko na samą myśl o zobaczeniu drugiego rodzica w bezpiecznym środowisku gabinetu terapeuty. To jest bzdura. Kompletna bzdura. Nie widzieli rodzica od trzech lub czterech lat. I mówią mi, że sama myśl o zobaczeniu go spowoduje groźby samobójcze? Jeśli tak, to ich alienujący rodzic nie uczy ich, jak sobie radzić z życiem.

Ludzie często mówią „*Muszę wykazać autentyczne poparcie dla relacji*”. Dają słowo, skąd wiesz, czy prawdziwe? Czyny mówią więcej niż słowa. Zawsze mówię, że trzeba potrafić

rozumować na odwrót. Jeżeli alienator okazuje szczere poparcie dla relacji między drugim rodzicem, a dzieckiem, od razu można to zauważyć w zachowaniu dziecka. Zaakceptuje ono drugiego rodzica, ot tak. Jak pstryknięcie palcami. Miałam dzieci, które przychodziły do mojego biura w trakcie oceny pod kątem alienacji, i stawały one przed twarzą wyalienowanego rodzica i mówiły: *“Nienawidzimy cię, nigdy więcej nie chcemy cię widzieć, nigdy nie przyjdziemy do twojego paskudnego mieszkania, zapomnij o nas, daj sobie spokój, poślub kogoś innego i miej dzieci z tą osobą”*. To jest prawdziwa ocena, którą przeprowadziłam. Więc alienujący rodzic wiedział, że nie może mnie oszukać, że wiedziałam dokładnie, co się dzieje i przygotowywałam się do powiedzenia, że jest osobą alienującą i jedyną opcją w tym przypadku będzie zabranie opieki, przynajmniej tymczasowo, aby zobaczyć, czy otrzyma pomoc. Więc alienująca matka spojrzała na ojca i powiedziała: *“Chcę to rozwiązać teraz”*. Więc powiedziałam jej: *“Okej”*. Wysłaliśmy dzieci do poczekalni, a ona powiedziała *“Okej, zaczniemy weekendowe wizyty od tego tygodnia”*, ojciec się zgodził, a ja spojrzałam na matkę i powiedziałam: *„Ale to ty musisz powiedzieć to dzieciom”*. Zawołaliśmy je z powrotem do pokoju, matka spojrzała na dzieci, które miały wtedy dziewięć i jedenaste lat i powiedziała: *“Wasz ojciec i ja to zakończyliśmy, nie ma więcej kłótni, zaczynacie weekendowe wizyty od tego tygodnia”*. Reakcją dzieci było: *“Dobrze, mamo”*. Tak szybko było po wszystkim. *“Nigdy nie pójdziemy do twojego paskudnego mieszkania”* - czterdzieści minut wcześniej, *“zapomnij, że masz dzieci”*. I tak się stało i pojechali w tamten weekend.

Jeśli rodzic narusza postanowienia sądu, wstrzymuje czas rodzicielstwa, kłamie na temat fałszywych zarzutów o wykorzystywanie, manipuluje dziećmi, aby kłamały, są to dla mnie zachowania społeczne, które są najgorsze, ponieważ, niestety, nie podlegają one leczeniu. Zaburzenie borderline i narcystyczne są trudne, ale można zrobić z nimi postęp. Więc tak, to są poważne zaburzenia osobowości.

Jedynym sposobem by sprawić, że będą tego przestrzegać jest to, że sąd zagrozi realnymi konsekwencjami, jak groźbą trwałej utraty opieki nad dzieckiem lub wysokiej grzywny. Niektórzy sugerują ograniczenie wolności, nie jest to mój ulubiony sposób, myślę, że byłaby to ostateczność, nie chcę robić z rodzica męczennika, ale przy trwałej utracie opieki przynajmniej nie będą więcej znęcać się nad dzieckiem, jeśli nie mają nad nim opieki.

Nie mogę zliczyć ilu nie-specjalistów od alienacji powie: *“A tak, to alienacja, tak, zgadzam się, że to alienacja, to znęcanie się nad dzieckiem, ale odebranie go znęcającemu się, alienującemu rodzicowi naraziłoby dziecko na traumę”*. Po pierwsze, jest to czysta spekulacja. W dotychczasowej literaturze klinicznej nie ma ani jednego przypadku, który udokumentowałby jakąkolwiek traumę u dziecka po usunięciu go z tego środowiska.

W rzeczywistości, badania pokazują coś zupełnie odwrotnego. Dzieci zostają uwolnione od konfliktu lojalnościowego. Nie muszą już wybierać. Nie muszą już tłumić

tego instynktu, by kochać rodziców i odcinać połowy siebie. Więc jest to uwolnienie dziecka.

W terapii rodzinnej nie wierzymy, że rozmowa zmienia ludzi. Wierzymy, że doświadczenia naprawiające zmieniają ludzi. I mamy te wszystkie powiedzenia, czyny mówią więcej niż słowa. Kiedy dziecko dorośnie, odczuwa ból w sercu, naprawdę, ponieważ nie ma autorytetu, który mógłby wywierać presję na osobie alienującej: *“Przestań się zachowywać niegrzecznie”*, nie jest to już uważane za znęcanie się nad dzieckiem. Więc jest to naprawdę bolesne i przede wszystkim mówię alienowanym rodzicom: *“Nikt nie chodzi w twoich butach oprócz Ciebie”*. Tylko ty wiesz, kiedy nie możesz już znieść stresu związanego z walką, stawiania siebie przed wysyłaniem maila po mailu i SMS-a po SMS-ie i nieotrzymywania odpowiedzi i bycia blokowanym. Musisz dbać o siebie, musisz wiedzieć, że masz życie. I nienawidzę tej rady, ale czasami to jedyna rada, jaką mamy.

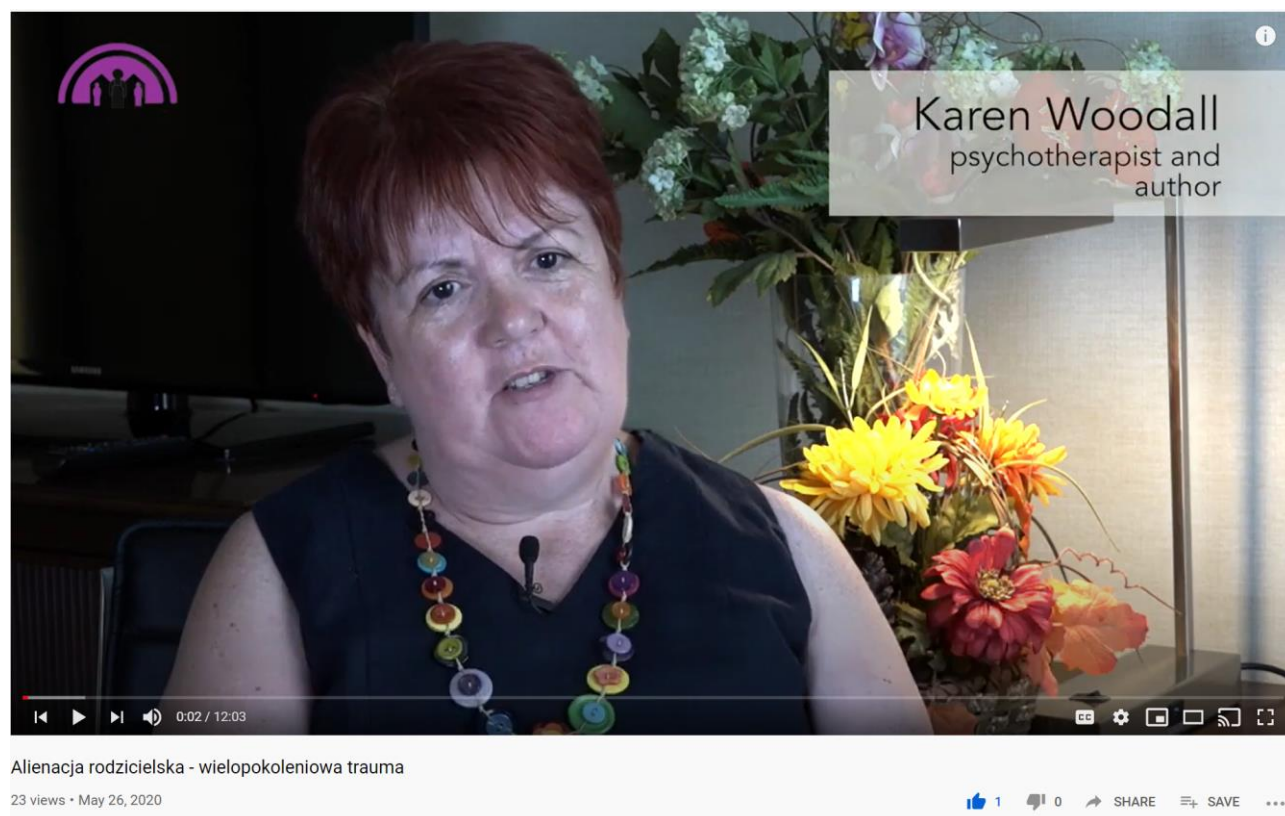
Badania pokazują, że dorosłe dzieci, które osiągają najlepsze efekty, nigdy nie mają dobrych efektów, ale najlepsze efekty przy najmniejszym lęku, depresji, mniejszym użyciu narkotyków i alkoholu, to te młode, wyalienowane osoby dorosłe, których rodzice się nie poddali. Którzy walczyli dalej.

Wiemy, że jak dotąd nie ma praktycznie żadnego ryzyka związanego z usunięciem dziecka z tego środowiska. A kiedy się nad tym zastanowić, ten sam sędzia, który piętnaście minut wcześniej zabrał dzieci ze sprawy powinien chronić dzieci, a umieścił je z obcymi ludźmi. I nie było tu żadnych wątpliwości. A my mówimy: *“Wysoki sędzio, chcemy umieścić dziecko z kochającym rodzicem, który nie ma nadużyć i zaniedbań, nie ma przypadków nadużyć i zaniedbań”*. Gdzie tu jest trauma? Dlaczego to w porządku, by umieścić dziecko z nieznajomymi, ale nie z drugim, kochającym rodzicem? Trzeba, więc przeprowadzić analizę ryzyka i korzyści, aby wiedzieć, co dzieje się, gdy żyjesz z zaburzeniem osobowości takim jak borderline, z o wiele wyższym wskaźnikiem samobójstw niż u reszty społeczeństwa. To jest modelowane dla dzieci. **Dziecko wychowywane przez kogoś z zaburzeniem borderline ma znacznie zwiększone ryzyko, że samo stanie się osobą z borderline, to nie przypadek, że tak wiele z tych dzieci grozi samobójstwem.** Zrób analizę przyczynową. Te dzieci funkcjonowały normalnie przed początkiem alienacji. I nagle mają myśli samobójcze? I tną się, są niespokojne i mają depresję? Oczywiście jest, że coś musi się dziać w alienującym środowisku. Więc wykonuj swoją pracę, terapeuto.

Nie spełnia to standardu opieki klinicznej, to, co jest zaniedbaniem, gdy klinicysta pracuje poza obszarem swojej specjalizacji. Wielu z tych terapeutów może nie zdawać sobie sprawy z tego, że to robią. A ta ignorancja nie jest błogosławieństwem. Kiedy alienujący rodzic powołuje się na alienację, masz obowiązek pomyśleć: *„Muszę to zbadać”* i *„Czy to mieści się w zakresie moich kompetencji?”*. Jeżeli nie znasz ośmiu symptomów i siedemnastu strategii

alienacyjnych, nie zrobiłeś kursu CEU i nie byłeś szkolony w zakresie dynamiki rodzinnej, nie byłeś nigdy na takiej konferencji jak PASG i nie współpracowałeś z żadnym ekspertem z dziedziny alienacji, to wykracza to poza twoje kompetencje. Masz obowiązek zrobić jedną z dwóch rzeczy. Skonsultować się z ekspertem lub przyznać: *„To wykracza poza moje kompetencje, muszę odrzucić ten przypadek, nie mogę go leczyć”*.

Karen Woodall jest bardzo doświadczoną psychoterapeutką, która pracuje z rozbitymi rodzinami od 1991 roku. Karen opracowała nowe metody pracy z alienowanymi dziećmi i obecnie uznawana jest za jednego z czołowych ekspertów w tej dziedzinie. Jej wpływowy blog ma czytelników na całym świecie. Jest współautorką książki "Zrozumieć alienację rodzicielską: nauka radzenia sobie, pomoc w leczeniu."



Problem alienacji rodzicielskiej to zaburzenie o bardzo szerokim zasięgu, dotykające rodzin z całego świata oraz dzieci w każdym wieku. To zjawisko, które pojawia się w momencie, kiedy mamy do czynienia z separacją rodziców. To jest coś, co istnieje od wielu, wielu dekad i myślę, że teraz dochodzimy do punktu, w którym zaczynamy zauważać, że **dziecko, które gwałtownie odmawia widywania się z rodzicem po rozpadzie rodziny, daje tak naprawdę sygnał ostrzegawczy. Przez wiele lat byliśmy w sytuacji, kiedy ignorowaliśmy głosy dzieci na temat tego, w jaki sposób faktycznie wpływa na nie separacja rodzinna. Właściwie przytłoczyliśmy je, nadając im zbyt dużą moc pod względem decyzyjności, co jest dla nich zupełnie nieodpowiednie.** Myślę, że zbliżamy się do momentu, w którym zaczynamy dostrzegać, że alienacja rodzicielska, kiedy dziecko odrzuca jednego rodzica, idealizując drugiego, jest czymś, na co wszyscy musimy zwrócić uwagę, wszyscy musimy coś z tym zrobić.

Czy odrzucenie rodzica jest szkodliwe dla dziecka? Absolutnie tak. **Odrzucenie rodzica jest bardzo nienaturalne dla dziecka.** Przychodzimy na ten świat bezbronni i

przywiązujemy się do naszych głównych opiekunów, aby uniknąć porzucenia i naszym największym lękiem jest właśnie lęk przed byciem porzuconym. Niestety, w tych okolicznościach dzieci są zmuszone do odrzucenia rodzica wbrew swojej naturze. I są one zmuszone żyć z cierpieniem i konsekwencjami tego odrzucenia, które są bardzo poważne i długotrwałe. Jednym z problemów alienacji jest to, że nie od razu możemy zauważyć, jak wpływa ona na dziecko tu i teraz. Widać to dopiero po pewnym czasie. To co widzimy u dziecka, które staje się ofiarą alienacji, które "decyduje się", i mówię tu decyduje się w cudzysłowie, na użycie mechanizmu obronnego w postaci rozszczepienia emocjonalnego, ponieważ przyjęły za postawę podział, który jest dla nich obroną, ta część siebie i ich doświadczenia, których nie mogą już ze sobą pogodzić ze względu na okoliczności, w których się znajdują, są od nich oddzielone i ukryte. Oczywiście my oraz otoczenie, nie jesteśmy w stanie tego zauważyć. Gdyby chodziło o złamaną nogę dziecka, gdzie przyczyną tego złamania byłoby jedno z rodziców, wszyscy z łatwością moglibyśmy stwierdzić, że to problem i musimy interweniować. Ale ponieważ dziecko w pewnym sensie podzieliło swój umysł, co było reakcją obronną wywołaną przez jednego z rodziców i nie możemy tego zobaczyć, pozwalamy na to. Pod względem kulturowym i społecznym pozwoliliśmy, aby działo się tak przez lata. A teraz mamy do czynienia z dorosłymi, którzy w przeszłości byli ofiarami alienacji i doznali rozszczepienia emocjonalnego. Którzy zmagają się i mierzą z różnego rodzaju konsekwencjami tych okropnych wyborów, których musieli dokonywać, radząc sobie jako dzieci z separacją rodziców. Dziecko, odrzucając rodzica, nie tylko uśmierca rodzica, który wciąż żyje, mówiąc: „Chcę wyrzucić cię ze swojej świadomości”. Chodzi też o to, że zabija ono część siebie i jest zmuszone z tym żyć. I dopiero kiedy dziecko staje się nastolatkiem, to na jaw wychodzą konsekwencje tego, do czego zostało zmuszone.

Najcięższe konsekwencje odrzucenia rodzica przez dziecko oraz nieotrzymania od nikogo pomocy, widoczne są, gdy dzieci dochodzą w swoim życiu do tak zwanych punktów zwrotnych. Bardzo trudno jest im zaufać swojemu wewnętrznemu ja, ponieważ ich wewnętrzne ja jest połamane i zniszczone. Zdarza mi się słyszeć, że czują się tak, jakby żyli z duchem, częścią siebie, do której nie mają dostępu. Czasami będą poświęcać bardzo dużo czasu, próbując utożsamiać się z innymi ludźmi, niestety bez efektów, ponieważ zinternalizowali narrację bohatera, czarny charakter. Ktoś może być albo wspaniały, albo okropny. W momencie wkroczenia w dorosłe życie, rozszczepienie to będzie się objawiać na różne sposoby. Ich relacje są kruche, ich poczucie własnej wartości jest kruche. Wiele dzieci, które przychodzi do mnie na terapię, mówi, że ich poczucie autentyczności... nie jest dla nich dostępne. Mówią: "Chcę poczuć się w pełni sobą, ale brakuje mi czegoś". Nie wiem, gdzie mogę to znaleźć i nie wiem, dlaczego w ten sposób się czują. Pojednałem się z matką, pojednałem się z ojcem, jestem teraz w kontakcie z obiema stronami rodziny.

Powinienem czuć się w pełni sobą, ale tak nie jest. Wciąż czegoś mi brakuje i nie wiem, w jaki sposób mogę odzyskać poczucie autentyczności.

Fragmentacja osobowości, tworzenie podziałów i rozłamów, następują u dziecka nie tylko w momencie, kiedy zmuszone jest odrzucić jednego z rodziców, w przyszłości mogą pojawiać się kolejne, i właściwie jak mogłoby być inaczej. Jeśli twoje zintegrowane poczucie własnego ja zostanie uszkodzone w dzieciństwie, będzie miało to wpływ na funkcjonowanie twojego mózgu. I tak zakłócane są prawidłowe procesy rozwojowe, które zachodzą w mózgu, kiedy jesteś w normalnych relacjach z ludźmi. Będziemy więc słyszeć, że ludzie nie mają takich samych umiejętności kierowniczych, jak inne osoby w tym samym wieku. Będą zastanawiać się, jak to możliwe, że inni ludzie mogą być tak pewni siebie, podczas gdy oni cały czas się męczą.

W terapii dorosłych dzieci, pacjenci zaczynają dochodzić do siebie według scenariusza, który ciągle przewija się podczas tych spotkań. Cofają się do wieku, w którym byli, kiedy nastąpił pierwotny podział, po czym na nowo rozpoczynają proces rozwojowy. I jeśli mają rodzica, który rozumie i jest zdrowy, wtedy można przywrócić ich do pełnego zdrowia. Wbrew pozorom nie jest to takie czasochłonne i otwiera przed nimi możliwość całkowitego powrotu do zdrowia. Ogromną tragedią sporej części tych dzieciaków jest to, że za późno zdają sobie sprawę z tego, że mają prawdziwy problem, i nie mają możliwości pojednania z rodzicem, ponieważ są w takim wieku, że rodzice już dawno nie żyją. I to jest największa tragedia.

W wielu przypadkach, kiedy współpracujemy z alienowanymi rodzicami, widzimy, że nasze dzieci, które same były alienowane, mogą nie zdawać sobie z tego sprawy, ale kiedy zaczynamy z nimi pracować, uświadamiają sobie, że także to było częścią ich traumatycznej historii.

Międzypokoleniowy przekaz traumy to właśnie to, na co zwracamy uwagę podczas oceny danej rodziny. Często zauważamy niespotykane wzorce zachowań w rodzinach, w których dziecko odrzuciło jednego rodzica i zjednoczyło się z drugim. Ale to dopiero wierzchołek góry lodowej. To tylko drzwi, które się otwierają, poza tym, co widzimy, mamy też do czynienia z przykładami bardzo silnego uwikłania oraz bardzo mocnej idealizacji, które odzwierciedlane są przez pokolenia. Jeśli pójdziemy o jedno pokolenie w górę, zobaczymy, że mama, która jest bardzo, bardzo związana z córką, była również silnie związana ze swoją matką. Zobaczymy, że ojciec, który narzucił córce rolę rodzica, czy też współmałżonka, znajduje się również w bardzo silnym związku z własną matką. Tak więc te wzorce zachowań przekazane zostały z pokolenia na pokolenie i znormalizowane. Na podstawie badań, szczególnie Jill Solberg, która mówi o tym, jak **międzypokoleniowa**

trauma przekazywana jest przez pokolenia, poprzez procesy przywiązania, widzimy, jak bardzo złożony jest ten problem.

Aby poczuć się autentycznym, dziecko potrzebuje przywiązać się do każdej części składowej swojego pierwotnego opiekuna. Do tej negatywnej jak i pozytywnej, mówionej oraz tej niewypowiedzianej. Odkryliśmy, że szczególnie w przypadkach, gdy matka w dzieciństwie wykorzystywana była seksualnie i nie była w stanie tego ujawnić, jej dziecko w wieku dziewięciu lat, w tym samym wieku, w którym ona wykorzystywana była seksualnie, oskarżyło teraz tatę o dotykanie w niewłaściwy sposób. Odkryliśmy, że w tych okolicznościach niezdolność matki do wyrażenia i rozwiązania traumy, przekazywana jest za pomocą relacji psychicznej z dzieckiem. relacji między umysłem matki a umysłem dziecka.

I kiedy córka zgłasza wykorzystywanie seksualne, dla matki jest to swojego rodzaju pocieszenie, ponieważ ma świadomość, że ktoś inny cierpi w taki sam sposób, w jaki cierpiała ona. Zjawisko przekazywania traumy, powtórzeń traumy, to bardzo słabo zbadane obszary alienacji rodzicielskiej.

Tak, trauma przekazywana jest przez pokolenia poprzez przywiązanie. Mamy na świecie bardzo, bardzo dobrze funkcjonujących ludzi, którzy dekompensują się po rozpadzie rodziny. Rozpad rodziny to bardzo, bardzo stresujące i trudne do przeżycia dla człowieka środowisko. Tak więc dla tych bardzo dobrze funkcjonujących osób, u których być może nigdy nie widziałeś żadnych oznak problemu, rozpad rodziny pozwala traumie przejść do „tu i teraz”. Ale traumy nie ma tu i teraz. Dziecko nie jest wykorzystywane tu i teraz, ale ktoś jednak był, ktoś w pewnym momencie był wykorzystywany. A zatem czego musimy szukać w tych przypadkach, a mają one szczególne cechy, to tego, czyjej historii tak naprawdę słuchamy.

Chcę, aby dzieci opowiedziały mi o tym, co się z nimi stało, co się z nimi dzieje, w inny sposób niż poprzez słowa. Dla młodszych dzieci rysowanie i używanie różnego rodzaju materiałów, to bardzo dobry sposób, aby się otworzyły. Dlatego proszę je, aby pokazały mi, ile miłości odczuwają do tej osoby, ile miłości odczuwają do tamtej osoby, ile miłości odczuwają do psa.

I chętnie wam powiedzą: *„Och, miłość do mamy przelatała się na tatusia, ponieważ tata nie chciał, żebyśmy kochali mamusię”*. Albo powiedzą wam, że miłość do tatusia musiała wejść im w stópki. Oj, dlaczego miłość do tatusia musiała wejść wam w stópki? *„Cóż, oznacza to, że mogę założyć buty, a mama tego nie widzi, kiedy idę do tatusia, bo jeśli to zobaczy, to płacze”*. Tak więc powiedzą wam, co się z nimi dzieje, bez konieczności zadawania pytania, bez konieczności mówienia: *“Powiedz mi, co się z tobą dzieje”*.

Shawn Wygant jest wysoko wykwalifikowanym oddanym psychologiem i biegłym sądowym. Specjalizuje się w diagnozowaniu, ocenie i leczeniu alienacji rodzicielskiej, jak również innych złożonych form psychicznego maltretowania dzieci. Przez ostatnie sześć lat pracował nad sprawami alienacji rodzicielskiej w całych Stanach Zjednoczonych jako psycholog i biegły sądowy.



Często, gdy rodziny są zaangażowane w trudny, burzliwy rozwód, separację i w grę wchodzi sąd, pojawia się "drużynowa mentalność", alienator próbuje zebrać ludzi po swojej stronie. To ma na celu udowodnić, w oskarżeniowy modelu procesu, kto jest lepszym rodzicem, kto ma lepsze dowody na bycie dobrym rodzicem. W tej walce alienujący rodzice będą starać się zyskać w oczach profesjonalistów zaangażowanych w sprawę.

Czasami pojawia się kurator i reprezentuje dzieci w bardzo burzliwych sprawach. To sprawia oczywiście, że alienator jeszcze bardziej chce "chronić" dzieci. W tej sytuacji obserwujemy coś, co nazywa się perwersyjnym rodzinnym trójkątem dramatycznym, który polega na tym, że alienator tworzy z dzieckiem przymierze przeciwko drugiemu rodzicowi. Stara się on też przekonać ludzi zaangażowanych w sprawę, aby stanęli po jego stronie. To często prowadzi do rozwinięcia relacji uwikłania pomiędzy alienującym rodzicem, a wyalienowanym dzieckiem. Kiedy alienator ma dziecko po swojej stronie, jest mu łatwiej wykorzystać je przed kuratorem, terapeutą, czasami też, w przypadku zarzutów o stosowanie przemocy, w sprawę angażują się organy ścigania czy opieka społeczna. Te

osoby angażują się w konflikt i wierzą w wersję sprawy przedstawioną przez alienującego rodzica pragnącego kontrolować sytuację. Rodzice alienatorzy zazwyczaj są narcystycznie przewrażliwieni. Czują się zagrożeni, kiedy część ich osobowości znika wraz z rozpadem małżeństwa, więc projektują oni winę na drugiego rodzica, a dzieci stają po środku tego wszystkiego. Dziecko jest więc pod ogromną presją i czuje, że musi okazać alienującemu rodzicowi lojalność. Ta sama presja przechodzi później na tych profesjonalistów zaangażowanych w sprawę. Powstaje więc perwersyjny rodzinny trójkąt dramatyczny, alienujący rodzic identyfikuje się jako obrońca, dziecko jako ofiara krzywdzona w jakiś sposób przez drugiego rodzica, poprzez albo mocno naciaganą, albo kompletnie fikcyjną wersję wydarzeń. I to nie są fałszywe wersje wydarzeń, które widuje się normalnie na terapii rodzinnej, gdzie ktoś staje się kozłem ofiarnym.

W normalnej wersji trójkąta, konflikt rozwiązuje się wewnątrz niego, jeśli jest to rodzic – rodzic – dziecko, to wina przechodzi z osoby na osobę. Ktoś bierze na siebie winę jednego dnia, ktoś inny drugiego dnia. I w jakiś sposób konflikt w końcu się rozwiązuje. Tylko jeśli jest to niezmiennie i skupione na jednej osobie, która stale jest kozłem ofiarnym, wtedy staje się to patologiczne. W literaturze określa się to patologicznym systemem i bardzo ciężko to rozpoznać.

Alienacja osób trzecich oznacza, że profesjonalista zaangażowany w sprawę, taki jak kurator czy pracownik opieki społecznej lub najczęściej terapeuta, staje się sprzymierzeńcem wersji wydarzeń alienatora. Kiedy kupią oni historię alienatora, wtedy zazwyczaj wchodzi w rolę obrońców. Nie starają się już wtedy pomóc rodzinie jako całości, ale sprzymierzają się przeciwko atakowanemu rodzicowi bazując na w większości fałszywej lub wyolbrzymionej wersji wydarzeń, które tak naprawdę nie są krzywdzące czy niebezpieczne dla dziecka.

Zazwyczaj, aby pranie mózgu się udało i dziecko ówczesnie kochające rodzica zaczęło go nienawidzić, trzeba przejść przez proces oczerniania tego rodzica.

Używanie dziecka jako broni wynika z dwóch rodzajów przemocy. Pierwszym rodzajem jest demoralizująca przemoc emocjonalna. W tym procesie alienujący rodzic demoralizuje dziecko, które kocha drugiego rodzica, oczernia tego rodzica i plugawi uczucia dziecka do niego, aby dziecko mogło poczuć to, co czuje alienator. Alienator tworzy system nagradzania. Kiedy dziecko już się z nim sprzymierzy i zacznie nienawidzić drugiego rodzica, zostanie pomyślnie zaprogramowane i uwierzy lub chociaż zaakceptuje oczerniającą wersję wydarzeń przedstawioną przez alienatora, to alienator zacznie wykorzystywać to dziecko. Patrząc na dziecko stwierdzimy, że nie lubi ono drugiego rodzica. Dziecko staje się więc bronią, to jest właśnie demoralizująca przemoc emocjonalna. Rodzice zazwyczaj będą wykorzystywać dziecko w różnych okolicznościach.

Tak więc dziecko staje się bronią, wtedy używamy terminu "uzbrojony". Jeżeli dziecko się do tego dostosowuje i faktycznie zaczyna w to wierzyć, to staje się bardzo skuteczną bronią. Dzieje się to z czasem, mogą to być trzy miesiące, sześć miesięcy, dziewięć miesięcy, dwanaście miesięcy, a u małych dzieci to może być jeszcze szybciej. I wtedy dziecko, które naturalnie okazywałoby miłość dla drugiego rodzica, idzie do terapeuty i powiela i papuguje słowa alienującego rodzica, obelgi rzucające w kierunku drugiego rodzica. Terapeuta przekazuje później sądowi informacje, iż dziecko nie chce mieć nic wspólnego z ojcem czy matką i ich nie lubi. A dziecko potwierdzi to, okazując chłód temu rodzicowi.

Terapię EMDR stosuje się w przypadkach, w których dziecko lub rodzic, nastolatek doświadcza prawdziwej traumy.

Nazywa się to terapią odwrażliwiania za pomocą ruchu galek ocznych [EMDR]. Została ona zaprojektowana dla żołnierzy, którzy byli świadkami śmierci, lub zwykłych ludzi, którzy byli świadkami okrutnego rodzaju śmierci, są oni potencjalnymi ofiarami traumy, gdyż nie każdy żołnierz wykazuje zespół stresu pourazowego. Kiedy dziecko będące po środku burzliwego rozwodu zaczyna terapię, rozpoczyna się proces diagnostyki różnicowej. Trzeba ocenić, czy dziecko faktycznie przeszło przez jakieś straszne, traumatyczne wydarzenia, takie jak na przykład bycie świadkiem śmierci i czy ta trauma wywołała w nim jakąś dysfunkcję. Ten proces sam w sobie zajmuje trochę czasu.

Zazwyczaj terapeuci EMDR są wykorzystywani przez alienujących rodziców, którzy mówią im: *„Moje dziecko jest ofiarą traumy spowodowanej wszystkimi tymi złymi rzeczami, które robi mu drugi rodzic”*.

Niekompetentny terapeuta uwierzy na słowo i postawi diagnozę: PTSD, zespół stresu pourazowego, zapisze ją i zacznie leczenie. Nie zbada on nawet, czy trauma wynika z rozwodu samego w sobie, czy dziecko w ogóle doświadcza tej traumy, czy dziecko jest w konflikcie lojalnościowym wobec alienatora, czy może faktycznie coś jest nie tak z relacją drugi rodzic – dziecko i naprawdę dochodzi tam do jakiejś emocjonalnej czy fizycznej przemocy.

Byłem zaangażowany w jakieś 162 sprawy w całych Stanach Zjednoczonych. Kiedy dziecko zostaje wysłane na terapię EMDR, a terapeuta sprzymierza się z alienatorem, to w ogóle nie dochodzi do tego procesu.

Problemem terapii EMDR jest to, że jeżeli dziecko niedoświadczające przemocy ze strony drugiego rodzica, jeżeli te zarzuty są fikcyjne i sfabrykowane przez alienującego rodzica, to częścią terapii EMDR jest wyobrażanie sobie tej traumy, której, jak twierdzi alienator, dziecko doświadcza w domu drugiego rodzica. Dziecko ma wtedy za zadanie wyobrazić sobie tę traumę, tę fałszywą lub wyolbrzymioną wersję wydarzeń i myśleć o niej. W najgorszym wypadku, tak było w przypadku jednej sprawy, w której uczestniczyłem, był

tam dwunastoletni chłopiec, któremu ojciec i macocha powiedzieli, że jego matka tak naprawdę nie chciała go, kiedy był mały i żalowała, że nie dokonała aborcji. Oprócz tego powiedzieli mu: „*A tak w ogóle to, kiedy miałeś cztery lata, twoja matka próbowała zadźgać cię nożem*”. Na tę całą sytuację z nożem chłopiec odpowiedział: „*Nie pamiętam tego, nigdy mi się to nie przydarzyło*”. Tak więc zabrali oni go do terapeuty EMDR, który próbował przywołać to wspomnienie: „*Pamiętasz, kiedy mama próbowała zadźgać cię nożem? Po prostu spróbuj to sobie przypomnieć*”. I kiedy dziecko próbuje to sobie przypomnieć, to okazuje się, że nic takiego tam nie ma. Ale zostaje mu to zasugerowane i później w domu ciągle słyszy: „*To naprawdę się wydarzyło, ja to pamiętam, widziałem, jak mama to robiła*”. Badania takich przypadków wykazały, że 50-90% takich dzieci wytworzy fałszywe wspomnienie jedynie poprzez taką sugestię.

Kiedy w grę wchodzi takie fałszywe scenariusze o odrzuceniu i potencjalnej próbie morderstwa, jak w tym przypadku, ten chłopiec doświadcza traumy poprzez fałszywe wspomnienie, które staje się częścią jego autobiografii: „*Moja mama mnie nie chciała, zrobiła coś tak okropnego, może tata i macocha jednak mówią prawdę*”. Tak właśnie rozwija się alienowane dziecko.

Na dłuższą metę ma to bardzo negatywne konsekwencje, czasami nieodwracalne. Normalne, zdrowe dziecko ma naturalne poczucie ambiwalencji, jest ono świadome cech rodziców: „*Mama i tata oboje robią dobre i złe rzeczy, nie szkodzą, Kocham ich oboje*”.

Alienujący rodzic zaczyna myśleć: „*Stracę kontakt z dzieckiem, a potrzebuję go, tylko ono jest przy mnie zawsze*”. „*Czuję się zagrożony, muszę zebrać jak najwięcej ludzi, którzy staną po mojej stronie i pomogą mi utrzymać dziecko przy mnie na zawsze*”. „*A ta osoba, która mnie zdradziła czy zrobiła coś innego i doprowadziła do rozpadu małżeństwa, nie zasługuje na bycie częścią życia tego dziecka, ono jest moje*”. I kiedy już rozwinię się to w kampanię oczerniania, wtedy zaczyna się w nią angażować ludzi z zewnątrz. To właśnie nazywamy alienacją osób trzecich. Skłania się osobę trzecią, która nie jest częścią konfliktu, aby stanęła po twojej stronie.

Kiedy dziecko zostaje porwane przez obcą osobę, najgorszy jest aspekt psychologiczny, który jest najbardziej szkodliwym elementem porwania. Innymi słowy, porywacz ma wyłączną kontrolę nad relacjami dziecka. W ciężkich przypadkach zabrania dziecku opuszczać mieszkanie, zabrania mu mieć przyjaciół, nie może już widywać się z rodzicami. Ten sam aspekt psychologiczny ma miejsce podczas prania mózgu przez rodziców stosujących alienujące taktyki.

W niektórych przypadkach, z którymi miałem do czynienia, dochodziło do faktycznego porwania. Miałem taką sprawę, gdzie matka porwała dzieci i wyjechała z nimi do innego kraju. Odzyskanie dzieci zajęło ojcu dwa lata.

Zdarzało się, że sędzia w takich przypadkach szydził z rodziców, którzy wspominali, iż dziecko zostało porwane lokalnie, ponieważ nie uznają tego, według nich tylko ciężkie przypadki można klasyfikować jako „porwanie”.

Ciężko jest sprawić, aby sędzia zrozumiał, co się tak naprawdę dzieje, zwłaszcza, kiedy w grę wchodzi alienacja osób trzecich, ponieważ często są to osoby, które sędzia już zna, na przykład kurator lub prawnik, którego sędzia zna prywatnie. Jeżeli więc kurator sprzymierza się z alienującym rodzicem, no to sędzia nie zna drugiego rodzica tak dobrze jak zna kuratora. Wtedy mówi się sędziemu, że doszło tu do alienacji osób trzecich. A sędzia mówi: *„Chwileczkę, znam tę osobę, nie dałaby się ona nabrać na żadne fałszywe historie, ona naprawdę wie co mówi i ja jej wierzę”*.

Był taki przypadek dziesięciolatek, który miał ośmioletniego brata. Matka była bardzo, bardzo zła, że nie dostała pełnej władzy rodzicielskiej. Dostali równe prawa rodzicielskie, 50-50. Wpadła ona na pomysł, że jej dziesięcioletni syn, Eric, był wykorzystywany seksualnie przez ojca. Z tym zarzutem poszła do terapeuty, który leczył chłopca jak ofiarę wykorzystywania seksualnego. Zostało to zgłoszone do opieki społecznej, zaangażowano organy ścigania, które badały tę sprawę przez dwa lata, ojciec przeszedł dwa testy wykrywaczem kłamstw. Opieka społeczna i organy ścigania doszły do wniosku, że to nie miało miejsca. Ale sąd nie był już tego świadomy, a terapeuta nadal leczył chłopca tak, jakby był ofiarą wykorzystywania seksualnego. To jest właśnie efekt prania mózgu.

Tak więc po sześciu miesiącach, roku, osiemnastu miesiącach, dwóch latach, ten chłopiec został przekonany, że ojciec wykorzystywał go seksualnie, uwierzył w to i wytworzył fałszywe wspomnienia. W międzyczasie psychiatra, jeden z psychiatrów, który dostarczał leki w trakcie terapii, podawał chłopcu prozac na życzenie matki.

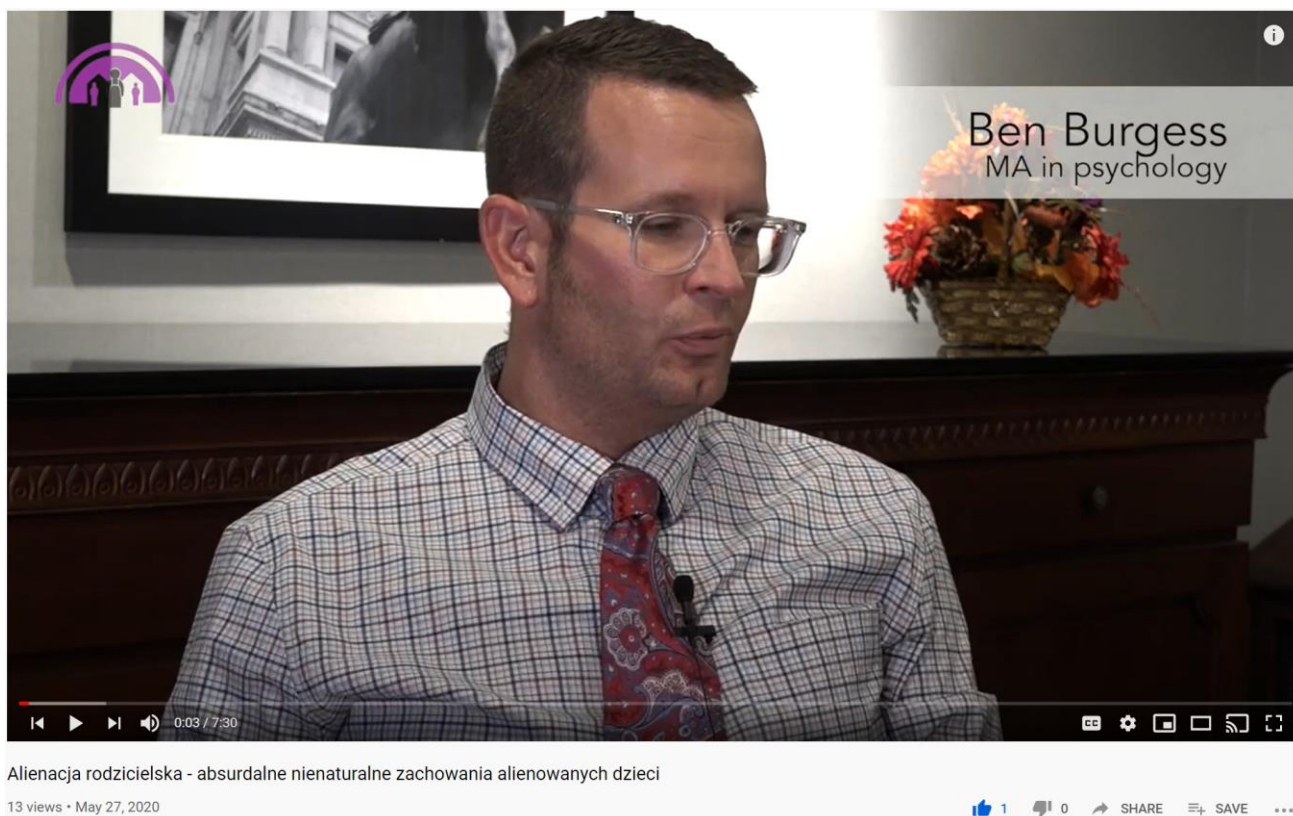
Tak więc podaje się dziecku prozac, sugeruje się mu to wszystko i wzbierają się w nim emocje, bo teraz myśli: *„Tata robił mi te wszystkie brzydkie rzeczy i mama chce jego śmierci”*. Były nawet dowody na to, że matka groziła ojcu, że go zabije, nawet ją za to aresztowano, groziła ona, że otruje go insuliną podczas snu, aby go zabić. Tak więc to wszystko się działo, a potem pewnego dnia matka poszła do terapeuty i powiedziała mu, a on później powiedział temu dziesięciolatekowi, Ericowi, że jego młodszy brat również był wykorzystywany seksualnie przez ojca. Matkę to zdenerwowało, Erica to zdenerwowało i to był taki przełom, który wyzwolił w nim chęć spełnienia woli jego matki, a matka chciała, aby zabił on swojego ojca. Zostawiła ona więc naładowany pistolet, a Eric strzelił do ojca i zabił go, kiedy ten podjechał samochodem, aby go odebrać, podczas gdy młodszy brat był już w samochodzie.

Później wszedł on z powrotem do domu i pokazał mamie znak „ok”. Młodszy brat musiał później w szkole opisać straszne wydarzenie ze swojego życia i napisał on, że jego matka kazała jego starszemu bratu zabić ich ojca. To był ekstremalny przypadek i było tam dwóch alienatorów, matka i terapeuta.

Ważne jest tutaj szkolenie. Terapeuci, psychologowie, ogólnie specjaliści od zdrowia psychicznego, pracownicy socjalni i specjaliści prawni powinni być szkoleni w zakresie tego rodzaju spraw.

Częścią szkolenia powinno być to, że kiedy w rodzinie jest konflikt, cała ta rodzina powinna być traktowana jako klient, nie tylko jeden jej członek. Ponieważ jeżeli dziecko ma jakieś problemy emocjonalne związane z konfliktem rodzinnym, dzieje się to dlatego, że nie traktuje się rodziny jako całość, a problemy dziecka istnieją w kontekście całej rodziny. Szkolenie, szkolenie byłoby bardzo pomocne.

Ben Burgess, magister psychologii i praktykujący psycholog. Od 2006 r. jego głównym celem było świadczenie usług osobom oraz rodzinom, które przeżyły rozwód oraz separację o wysokim konflikcie. Oprócz doradztwa indywidualnego i rodzinnego, Ben dostarcza kompleksowych ocen, takich jak ocena opieki i czasu rodzicielskiego oraz ocena zdolności rodzicielskich, które pomagają osobom, rodzinom i sądowni w podejmowaniu świadomych decyzji. Korzystając z różnych narzędzi, między innymi takich, jak testy psychologiczne, pomaga ludziom lepiej zrozumieć ich emocje oraz rozpoznawać strategie radzenia sobie z przeszkodami.



Tak zwane zachowania ‘crazy-making’, czyli robienie z kogoś wariata, sprawiają, że te przypadki są tak trudne dla zaangażowanych w problem profesjonalistów. W tych przypadkach jest tak wiele różnych ruchomych elementów i składowych, że trudno jest je wszystkie wysledzić i zająć się wszystkimi po kolei. W sprawę zaangażowani są inni specjaliści, których opinie czasami różnią się od siebie, więc zdarza się, że pracujemy przeciwko sobie.

Zachowania ‘crazy making’ zwiększają złożoność tych przypadków. Indywidualni terapeuci w bardzo łatwy sposób mogą stanąć po stronie swojego klienta, a następnie pracować przeciwko innym specjalistom. Tak więc ci rodzice są wyjątkowo dobrzy w manipulowaniu ludźmi, szczególnie jeśli jest to sytuacja jeden na jednego w gabinecie terapeutycznym.

Jednym z zachowań, o których mówiliśmy, było... terapeuta, który nie jest specjalnie przeszkolony w tej dziedzinie. I któremu brakuje specjalistycznej wiedzy oraz zrozumienia tej dynamiki. I znowu, stają po stronie swojego klienta, dodając kolejną warstwę do już złożonego problemu.

W przypadkach alienacji rodzicielskiej, odrzucony rodzic zostaje umieszczony pod mikroskopem, a wszystkie jego błędy wyolbrzymiane są do granic możliwości.

Jest to jedna z rzeczy, które pomagają nam zidentyfikować właśnie taki przypadek alienacji, mianowicie powód, dla którego rodzic zostaje odrzucony, po prostu nie trzyma się kupy.

Obiektywny obserwator z zewnątrz spojrzałby na to i powiedział, że nie jest to dobry powód, aby odrzucić rodzica. Często odbywa się to w absolutnie czarno-biały sposób, pozbawiony jakichkolwiek cech umożliwiających jego odkupienie, bez poczucia winy czy ambiwalencji z powodu odrzucenia. Wszystko jest albo białe, albo czarne i u obiektywnego obserwatora nie jest... po prostu nie ma sensu.

W przypadkach dotyczących znęcania się nad dziećmi, pojawia się intensywny nacisk na pojednanie rodzin, utrzymania ich razem, niezależnie od tego, czy sprawa dotyczy przemocy fizycznej, uzależnienia od narkotyków bądź alkoholu, czy przemocy w rodzinie. Oferują usługi, pojednując rodzinę tak szybko, jak to tylko możliwe. I taka jest ogólna zasada, że... taki jest cel i... uważam, że jest to uzasadnione.

Sąd rodzinny i sąd rozwodowy, zdarza się, że proces ciągnie się latami, a rodzice i dzieci są w dużej mierze rozdzieleni, może z wyjątkiem nadzorowanego czasu tu i tam. I nie ma takiego samego nacisku na utrzymanie rodzin razem. Jest to część całego opisywanego przez nas problemu, rodzic wraz ze wspierającym go terapeutą, mają tendencję do dawania dziecku zbyt dużej władzy w podejmowaniu decyzji.

Będą zmuszać dziecko do pójścia do szkoły, każą mu iść do lekarza, żeby zrobić zastrzyk lub zmuszą do wizyty u dentysty. Wszystkie te rzeczy, których dzieci nie lubią. Ale robimy to, bo jesteśmy rodzicami. Bycie rodzicem nie zawsze oznacza robienie tylko tego, co jest fajne i przyjemne. Czasami musisz zmusić dzieci do robienia rzeczy, których robić nie chcą, ponieważ to dla ich dobra. Nie mówi się o tym, kiedy chodzi o spędzanie czasu lub kontakt z odrzuconym rodzicem.

Kilka dni temu miałem u siebie rodzica, kobieta ma syna w wieku szkolnym, nalegała, że chce uszanować życzenie syna, więc nie będzie go zmuszać by miał jakikolwiek kontakt z ojcem, nawet w moim gabinecie. Jego ojciec miał wiele zasadnych wad, niektóre z nich były prawdopodobnie trochę wyolbrzymione, ale nie było żadnych przeciwwskazań do tego, żeby syn zobaczył go w moim gabinecie. Ale matka chciała uszanować jego decyzję. Teraz

ta sama matka ma... jej syn jest doskonałym uczniem a ona popycha go do robienia rzeczy, których prawdopodobnie nie chciałby robić. Jest świetnym sportowcem, odnosi sukcesy we wszystkich tych obszarach, po części dlatego, że matka go do tego popycha. Ale w tym temacie zdecydowała uszanować jego życzenie.

Sprawy te stają się szczególnie trudne, gdy pojawiają się bezpodstawne zarzuty, liczne zarzuty seksualnego wykorzystywania dziecka. A te są oczywiście wykorzystywane przez alienującego rodzica jako broń, a z kolei odrzuceni rodzice zawsze pozostają w defensywie, zawsze próbują się bronić przed... przed lawiną zarzutów, które obiektywnie rzecz biorąc nie są prawdziwe.

Mam młodszą córkę, do niedawna miała długie włosy, więc pomagaliśmy, czy to ja czy to moja żona, w zależności od tego, kto był akurat w domu lub pod ręką, pomagaliśmy jej splukiwać odżywkę z włosów. Coś tego typu. Gdyby miała tę sytuację opatrzyć odpowiednim komentarzem, ojciec, który pomaga jej pod prysznicem... dotyka jej pod prysznicem, mogłoby to zostać źle zrozumiane. To jak zabawa w głuchy telefon, gdzie każde kolejne powtórzenie sprawia, że przekaz staje się coraz mniej poprawny.